Nr. 2 i 3. Lwów, dnia 3go sierpnia 1881. Rok XIV., Tom XXIX.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

# ROLNIK

CZASOPIMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy wać należy do Admi[n] i Ekspedycyi „ROLN[IKA]" w księgarni *Gubrynowicza i Sc[hmidta]* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.



## BANK ROLNICZY.

(*Dokończenie*).

Przejdźmy do dalszego zakresu działań Banku rolniczego, statutem objętych. Według lit, b. §. 2. Bank będzie pośredniczył w zakupnie i sprzedaży dobr nieruchomych, jakoteż przy zawarciu umów dzierżawnych, konwersyi pożyczek hipotecznych itd. Ostatni ten punk w obecnej chwili szczególniej jest ważny i otwiera Bankowi zarówno rozległe pole czynności, jak i pożądane widoki tym, którzy z jego pośrednictwa w tym kierunku korzystać zechcą. Stosunki kredytowe w ogóle w tej chwili są tego rodzaju, napływ kapitałów na targi pieniężne tak obfity, jakiego od dawna nie zapamięta świat finansowy. Wynikło stąd, rzecz naturalna, niezapamiętane też obniżenie stopy procentowej, obniżenie które jak z całej konstellacyi stosunków pieniężnych i kredytowych wnosić można, na długo się utrwali. Pieniądz stał się dzisiaj o wiele tańszym niż był przedtem, do niedawna jeszcze — stopa procentowa spadła nadspodziewanie nisko. Stąd wynikło że każdy mający dług dawniej, a zatem na większy procent zaciągnięty, radby go zamienił na niżej oprocentowany, według stopy dzisiejszej, ażeby tym sposobem albo mniejszą kwotę odsetków rocznie płacił z majątku, lub też pozostając przy tejże samej cyfrze rocznej spłaty, w rychlejszym terminie dług umorzył. Z tego powodu odbywa się w tej chwili na całej linji na polu kredytowem konwersya długów wysoko oprocentowanych na niżej oprocentowane, i emisya nisko oprocentowanych papierów. Owoż przy takiej to konwersyi długów hipotecznych pośrednictwo Banku rolniczego będzie nader pożyteczne i pożądane. Nie chodzi tu bowiem o załatwienie tylko pewnych prawnych formalności i napisanie kilku podań, które każdy adwokat napisze, ale o uregulowanie uprzednie hipoteki, o zaliczkę na spłacenie różnicy pomiędzy wysokością dawniejszego a nowego długu. Tu już nie wystarczy sama czynność adwokacka. Tu potrzeba kapitału, a tego dostarczy Bank rolniczy swoim klientom.

Zaliczki na zakupno maszyn i narzędzi gospodarskich, pośredniczenie w uzyskaniu kredytu na opłatę podatków konsumcyjnych itp. są to dogodności, których wykazywać nie potrzebujemy, każdy bowiem rolnik, właściciel dóbr czy dzierżawca, oceni ich ważność z własnego doświadczenia. Są to jednakże w porównaniu z rozległością czynności przedtem powyżej wyszczególnionych, rzeczy mniejszego zakresu i doniosłości, jakkolwiek bardzo pożyteczne; wiadomo bowiem że grosz w porę dany, więcej przyniesie pożytku niż krocie poronione.

Ale jest jeszcze inny, niezmiernie szeroki. zakres działania, wytknięty statutem Banku rolniczego, mianowicie pośredniczenie w zawiązywaniu Spółek i Towarystw meljoracyjnych ku podniesieniu uprawy ziemi i w ogóle gospodarstwa krajowego. Jesteśmy w przededniu wielkiej reformy całego dotąd przyjętego u nas z dawien dawna systemu uprawy rolniczej i gospodarstwa. Zamknięcie granicy rosyjskiej i wynikająca stąd potrzeba podniesienia chowu bydła do rozmiarów dotąd niebywałych, jest koniecznym przeobrażenia tego bodźcem. Z czysto rolnego, zbożowego, gospodarstwo u nas musi się przeobrazić w znacznej części na pastwiskowe. Jak dotychczas żywiliśmy siebie i obcych zbożem naszem, tak odtąd musimy się i sami zaopatrzyć własnem bydłem i innym dostarczyć mięsa z własnych obór i pasz naszych.

Aby tego dokonać, aby przywrócić równowagę stosunków gospodarskich, zwichniętą z gruntu przez zamknięcie granicy, aby wreszcie doprowadzić rozkwit

gospodarstwa do jak najwyższego ile możności stopnia i błogosławioną ziemię naszą uczynić tak żyzną, jakby być mogła przy troskliwem a umiejętnem tejże pielęgnowaniu, potrzeba przeprowadzić na całym obszarze kraju wiążący się sobą, a zbawienny w skutkach, system meljoracji, obejmujący różnorodne prace i kierunki. Całe pasma wydm piaszczystych oczekują zadrzewienia, krocie morgów łąk potrzeba nawodnić aby bujną wydały paszę, nieużyteczne bagniska osuszyć, aby je w żyzne zamienić role. Tu należy regulacya rzek, rznięcie spławnych kanałów, zużytkowanie torfowisk i wiele, wiele tym podobnych robót, wymagających oprócz dobrych chęci i umiejętności, także wielkich nakładów. Roboty takie mogą być przeprowadzone tylko spólnemi siłami, przy pomocy rządu i kraju, a pośrednictwo Banku rolniczego w zawiązywaniu takich Spółek, w dostarczaniu i ułatwianiu tymże kredytu, może nadzwyczaj ważną i pożyteczną odegrać rolę.

Aby zadość uczynić powyżej wyszczególnionym zadaniom potrzeba znacznych kapitałów obrotowych. Pod tym względem Bank rolniczy zawiązuje się w najpomyślniejszej ku temu porze, albowiem w chwili takich konstellacyi targu pieniężnego iż dostać może potrzebnych ku rozwinięciu na szeroki rozmiar swych czynności kapitałów obrotowych łatwiej i w pomyślniejszych warunkach niżeli kiedykolwiekbądź indziej. Chwila jest taką iż kapitał sam się naprasza po niskiej cenie tam gdzie go można korzystnie zużytkować. Korzystali z tej sposobności założyciele Banku i wyjednali dlań kredyt na 4 i $4^1/_2$ w Banku krajów koronnych i w Unionbanku do dziesięciokrotnej wysokości kapitału zakładowego czyli wpisanych udziałów. Tak więc zaraz w pierwszej chwili rozporządza Bank rolniczy mniej więcej miljonem kapitału na tani procent zaciągniętego, które włożone, w przedsiębiorstwa powyżej wymienione znacznie wyżej się procentując, niemało do dobrobytu kraju przyczynić się będą mogły, tem bardziej iż nie można wątpić że oprócz dwóch powyżej wymienionych i inne wielkie Zakłady finansowe ubiegać się będą we współzawodnictwie o dostarczenie kredytu naszemu Bankowi rolniczemu, skoro tenże się utrwali i pożytecznie czynności swoje będzie rozwijał. Zasługą to Banku rolniczego iż ściągnie do nas kapitały obce i takowe z korzyścią kraju zużytkować potrafi

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze jednego ważnego dotknąć pytania. Oto słyszeliśmy zdania iż nowozawiązany we Lwowie Bank rolniczy może być wprawdzie bardzo użyteczny dla wschodniej połowy Galicyi, ale dla zachodniej, dla Krakowa, niema znaczenia, albowiem tamte okolice, bliżej zachodnich targów Europejskich położone, nie potrzebują na Lwów się oglądać i w stosunkach swych handlowych niejako wstecz się zawracać. Jest to zupełnie mylne wyobrażenie, oparte na niewłaściwem rozumieniu zadania i działalności Banku rolniczego. Już to co, się powyżej o zakresie jego działalności, określonej statutem, powiedziało, dostatecznie zbija błędność przytoczonych wątpliwości. Wszakże kapitału na meloracje, na maszyny gospodarskie, wszak konwersyi długów potrzebują zarówno gospodarze wschodniej jak zachodniej Galicyi, i niepodobna zrozumieć dla czego by nie miało im być dogodniej pociągać takowe z Banku rolniczego ze Lwowa, niżeli z Wiednia, Krakowa lub z któregokolwiek bardziej na zachód znajdującego się Zakładu finansowego, skoro we Lwowie w Banku rolniczym z powodów powyżej wyłuszczonych, znajdą je pod najłatwiejszemi i korzystniejszemi warunkami. Podniesiona zatem wątpliwość odnosić by się mogła tylko do handlu zbożowego. Ale i tu zarzut równie okazuje się bezpodstawnym. Wszakże nie chodzi o transport na Lwów zboża przedanego, bo to z obwodów zachodnich Galicyi wprost najkrótszą drogą na miejsce odstawy przewozić się będzie, ale idzie o jak najkorzystniejszą sprzedaż za pośrednictwem Banku, który mając bezpośrednie stosunki z targami zagranicznemi, zawsze przyjaźniejszą upatrzy porę sprzedaży i korzystniej sprzedać będzie w stanie niżeli sam właściciel, nieposiadający takich stosunków, czy to on we wschodniej czy zachodniej połowie Galicyi mieszka, A więc i w tym względzie przystąpienie do Banku zarówne przyniesie korzyści rolnikom tak wschodniej jak i zachodniej połowy Galicyi — tak Lwowianom jak i Krakowianom. A z czasem przy pomyślnie rozwijającem się działaniu, skoro tego potrzeba się okaże, nie można wątpić że i w Krakowie Bank rolniczy postara się o składy zbożowe.

---

## Peryodyczne zapalenia oczu u koni i leczenie tegoż metodą pana J. Krzysztofowicza.

Przed kilku miesiącami nadesłano nam z Wiednia niemiecką broszurę pod tytułem: *Entstehung, Entwicklung und Heilung der periodischen Augenentzündung (Mondblindheit) bei Pferden von Josef v. Krzysztofowicz.* Tę broszurę bliżej nie przeglądaliśmy w przekonaniu, że obejmuje ogólniki, tak częste w broszurkach niemieckich; mając zresztą przekonanie, że choroba jest nieuleczalną, już to samo uprzedziło nas do niej. Z błędu tego wywiódł nas a razem zwrócił uwagę na ważność rzeczonej broszurki artykuł, umieszczony od Redakcyi w numerze 9 czasopisma „Sport,“ oficyalnego organu austryackiego Jockey-Club'u. W artykule tym, który spostrzegliśmy dopiero przed niedawnym czasem, podnosi Redakcya, że zwracała już uwagę na broszurę p. Krzysztofowicza i dodaje, że metoda i środek w niej przez autora zalecony, sprawdzone już zostały z najlepszym skutkiem na kilku koniach w okolicach Wiednia. Zaznaczywszy nadzwyczaj wielką ważność ekonomiczną odkrycia p. J. Krzysztofowicza, który tę za dziedziczną i za nieuleczalną mianą chorobę rozpoznał i który z niej istotnie leczy, przytacza Redakcya „Sportu“ między innemi szkody, przez peryodyczne zapalenie ócz u koni wyrządzane w armii austryackiej, mianowicie:

Armia austryacka liczy w czasie pokoju (nieuwzględniając koni będących prywatną własnością oficerów) 49543 sztuk koni tak wierzchowych jak pociągowych. Przyjmując ubytek,

spowodowany peryodycznem zapaleniem oczu na 5% i zaokrąglając ilość koni na 50000, wynika coroczny ubytek 2500 sztuk. Opierając się na doświadczeniu przyjąć można stratę 200 zł. przy każdej sztuce, co reprezentuje rocznie 500000 zł., które wskutek zbawiennego odkrycia pana K. przypadną na korzyść budżetu armii albotеż o tyle wysokość tegoż zniżą.

Dalej pisze redakcya: Zapatrując się ze stanowiska ogólnie ekonomicznego na korzyści, jakie metoda i środek leczniczy, we wzmiankowanej broszurce opisane, zapewniają jedynie Monarchii austro-węgierskiej, najlepiej przedstawią cyfry statystyczne, bo te przemawiają najdobitniej. Statystyka podaje w Monarchii austro-węgierskiej około $3^1/_2$ miliony koni. Ilość ta, przyjmując minimalną wartość 100 zł., reprezentuje już sumę 350 milionów zł. Przyjmując i tutaj 5 procentowy ubytek, niezawodnie za niski w obec braku tej staranności w pielęgnowaniu, jaką się armia odznacza, wynikną cyfry, dające bardzo wiele do myślenia.

Uwagi swoje kończy Redakcya „Sportu" wezwaniem, ażeby władze sanitarne zarządziły doświadczenia w celu wypróbowania i rozpowszechnienia środka p. Krzysztofowicza, twierdząc przytem kategorycznie, że metoda lecznicza tegoż jest absolutnie pewną, a jako komentarz przytacza poniżej list otrzymany od hrabiego Deym, który z najlepszym skutkiem posługiwał się środkiem przez p. Krzysztofowicza zaleconym.

Mając także przekonanie, że peryodyczne zapalenie oczu u koni wyrządza ogromne szkody i że środek, któryby nawet niebył absolutnie leczącym, ale w wielu razach np. na początku użyty, zapobiegał chorobie, już wielkie ma znaczenie i zasługuje na wszechstronne zbadanie i wypróbowanie, zamierzaliśmy się udać do szanownego autora z prośbą o pozwolenie przetłumaczenia jego pracy, gdy szczęśliwym trafem dowiedzieliśmy się, że sam autor wygotował tłumaczenie. Nie tracąc czasu, udaliśmy się do p. Krzysztofowicza, który nam nadesłał swą pracę do ogłoszenia, za co mu niniejszem wyrażamy podziękowanie. Nie wątpimy, że wielu z czytelników „Rolnika" metody leczniczej p. K. używać będzie i byłoby wielce do życzenia, gdyby rezultaty prob ściśle podług przepisu robionych, mogły być ogłaszane. Podkreślamy „ściśle podług przepisu", środki bowiem lecznicze tej kategoryi, jak podany przez pana K., muszą być dokładnie w takiej dozie i w taki sposób użyte, jak doświadczenie wskazało; niedbale użyte, za słabo lub za mocno sporządzone będą albo bezskuteczne albo szkodliwe, zalecamy więc jeszcze raz: „ściśle podług przepisu" używać.

*Redakcya Rolnika.*

## Przyczyny, rozwój i leczenie
# peryodycznego zapalenia oczu u koni

napisał

**Józef Krzysztofowicz.**

> Tem postępowsze życie, im więcej się człowiek nauczył, usuwać przeszkody przez przyrodę stawiane.

Łącząc przyjemne z pożytecznem, postanowiłem przed kilkunastu laty, zaprowadzić w mem gospodarstwie chów koni; pouczony cudzem doświadczeniem o ile zamiłowanie jest po błażliwem wobec strat poniesionych w tej gałęzi gospodarstwa, zapisywałem wszelkie wydatki i dochody przez lat dziesięć. Każdoroczny rachunek wykazywał mniejsze lub większe straty, a prawie nigdy dochód nie dorównał skromnym odsetkom od włożonego kapitału, na jaki pilne, ostrożne i racyonalne prowadzenie chowu, liczyć mi dozwalało. Już zaczynałem się nosić z myślą, zaniechania chowu koni i zastąpienia go innym chowem, przynoszącym, większe i pewniejsze dochody i przebolenia ofiar przez kilkanaście lat poniesionych, byle się tylko ustrzedz przed dalszemi stratami.

Zanim jednak od myśli, przyszło do czynu, postawiłem sobie pytanie, dlaczego peryodyczne zapalenie ócz, powszechnie uznane za dziedziczne, właśnie u mnie wyrządza takie spustoszenia, że straty jakie rachunki roczne wykazują, wyłącznie temu zapaleniu przypisać można, pomimo, że zaprowadzając chów koni, strzegłem się przed wadami dziedzicznemi w ogólności, przed peryodycznem zapaleniem ócz najbardziej, tak że mogłem być pewny, żem przez dziedziczność tej wady w moje stado nie wprowadził.

Za słusznością mego twierdzenia, przemawiała jeszcze ta okoliczność, że nietylko potomkowie jednej rodziny temu zapaleniu podpadały, ale nawiedzało ono konie różnego wieku i pochodzenia. Jeżelim już tę wadę dziedziczną na jednym lub na dwóch rozpłodnikach przeoczył, to zupełnie jest niemożebnem, abym ją przeoczył na wszystkich bez wyjątku. Odpowiedź na to pytanie niepokoiła mnie bezustannie. Dlatego postanowiłem przed rozwiązaniem tego zadania, chowu koni nie zaniechać, czego — jak później wykażę — wcale nie żałowałem, bo krok ten byłby pozbawił i mnie i innych hodowców tych korzyści, jakie prędkie łatwe i pewne leczenie tego, niesłusznie za dziedziczne uważanego zapalenia przynieść może.

Jedna myśl naprowadziła drugą, doświadczenia uzupełniały się, aż wreszcie za pomocą mikroskopu znalazłem potwierdzenie tego, co wskutek mych spostrzeżeń za możebne uważałem. Szczególnie powstanie, rozwój i dojrzałość tego zapalenia, nasuwały mi myśli, które później mikroskop jakoteż doświadczenia lecznicze, w zupełności potwierdziły; w końcu doszedłem do rezultatu, przewyższającego me oczekiwania.

Zbadawszy przyczyny i rozwój tego zapalenia i znalazłszy środek przeciw niemu, uważam to za obowiązek, nie ograniczać tych korzyści na samego siebie, ale podzielić się niemi z innymi hodowcami i posiadaczami koni zadawalniając się tem przeświadczeniem, że uratowałem w zupełności, część majątku publicznego, która z powodu tego, za nieuleczalne i dziedziczne uznanego zapalenia corocznie marniała i dotąd marnieje.

Mądzielówka 1880.

Chcąc dać możebność każdemu z mych szanownych czytelników rozpoznania peryodycznego zapalenia, w samym początku jego powstania, aby tem łatwiej szybciej i skuteczniej temuż zapobiedz, będę się starał przypadłości tego zapalenia jak najdokładniej opisać. Środek, który przeciw peryodycznemu zapaleniu używam, niezawodzi wprawdzie przy najwyższym stopniu zapalenia (byle jeszcze oko było), ale już z natury rzeczy wynika, że każdą słabość łatwiej usunąć w pierwszych początkach jej rozwoju.

W ostatnim wypadku ślinowe błony oka są lekko zaczerwienione, powieki zmrużone, przytem oko jest suchsze jak zwykle, przeźroczysta rogówka jakby tłuszczem powleczona, które to powyżej opisane przypadłości, przy znacznie powiększonej ciepłocie już o powstawaniu tego zapalenia upewnić mogą.

*

We dwa lub 3 dni — jeżeli się zaraz mego środka nie użyje — przychodzi silne łzawienie, zapalenie się powiększa a na przezroczystej rogówce od kraju ku środkowi tworzy się regularny zaciąg koloru jasnopopielatego, który z dnia na dzień robi się bielszy i szerszy, tak że do czterech lub pięciu dni, zaledwie środek oka zostaje jeszcze przeźroczysty, później zaś całe oko zaciąg pokrywa. Jak długo jeszcze środek oka jest przeźroczysty, daje się widzieć w przedniej komórce oka zielonawo żółta ropa która jako cięższa u dołu między przezroczystą rogowka i tęczówka osiada. Jest to już wysoki stopień zapalenia, wtedy już każdy weterynarz wie, że ma z peryodycznem zapaleniem do czynienia. Do rozpoznania wystarcza regularnie tworzący się zaciąg, ropa w przedniej komórce oka niezawodnie się do kilku dni pokaże. Ropę w oku uważają wszyscy jako charakterystyczną przypadłość peryodycznego zapalenia, bo przy żadnem innem zapaleniu niema tego objawu, każącego wnioskować na ropienie wewnętrzne; wprawdzie piszą o reumatycznem zapaleniu, przy którem ropa się pokazuje, dodają również że się często wraca, ja go uważam jednak jako słabsze periodyczne zapalenie ócz i nie radziłbym nikomu, leczyć je środkami antireumatycznemi.

Ten wysoki stopień zapalenia trwa sześć do dziesięciu dni, po którym przeciągu czasu stopień ciepłoty się zmniejsza i przypadłości zapalenia zupełnie ustępują, rogówka się wyjaśnia, powieki się otwierają, tak że po czterech lub sześciu tygodniach, widzimy oko prawie zdrowe, powtórne zapalenia jednak niszczą go zupełnie. Siwa katarakta lub zrośnięcie się tęczówki ze siwą kataraktą połączone, jest niezawodnym wynikiem tego zapalenia. To periodycznie powracające zapalenie trwa, jeżeli koń przy pierwszych napadach nie oślepnie, ale i w tym wypadku (czego jednak nikt na oślepłym koniu nie uważa) od trzech miesięcy do roku, a oślepienie jest niezawodną koniecznością.

„Prawie każdy koń dostał siwą kataraktę wskutek peryodycznego zapalenia ócz“ ten pewnik można wyczytać w każdem dziele leczniczem. Ja znam tylko jednego pisarza francuskiego, który przyczyny peryodycznego zapalenia uważa za niezbadane dotychczas. Wszystkie inne powagi cytują cały szereg przyczyn i tak: kongiestie, koniczyna, zaduszne stajnie, zaziębienie (czego?), brak ruchu, wilgotne pastwiska, lenienie, zmiana zębów, przekarmienie itd. a ostatecznie jakby jednem cięciem rozwiązują ten gordyjski węzeł, powiadając „dziedziczność“. Starsza szkoła obwiniała księżyc o te psoty, a jeden z najnowszych pisarzy niemieckich Zipperlen utrzymuje że to nieprawdopodobne; Wagenfeld powiada, że dziedziczność jest większa z klaczy, inni że z ojca; w ten spór nierozstrzygniony wdaje się teraz mikroskop, by go raz na zawsze zakończyć dowodami, które zbić się nie dadzą.

Mikroskop udowodnił, że przyczyną peryodycznego zapalenia ócz u koni są grzybki, które na rogówce kiełkują, rozwijają się, dojrzewają, rogówkę przebijają, do zupełnej dojrzałości doszedłszy giną, zostawiając na rogówce i w rogówce wielką ilość sporów (zarodników).

Grzybek ten jest koloru jasnobrunatnego, nitkowaty i podziałkowany, z każdego zarodnika (keim) wyrastają trzy główne rozgałęzienia, osadzające na końcach owocniki; każden owocnik zawiera w sobie pięć do sześć ziareczek względnie zarodników (sporae) które 800 razy powiększone, wielkości makowych ziarek pod mikroskopem widzieć się dają.

Podług fotografii przezemnie zdjętych wykonane ryciny uwidoczniają, ten dla każdego hodowcy koni tak zajmujący grzybek we wszystkich jego częściach składowych.




*a* pień grzybka, *b* owocniki, *c* zarodniki niekiełkujące, *d* zarodniki przed kiełkowaniem, *e* kiełkujące zarodniki, *f* grzybek dojrzały z owocnikami, *g* obraz mikroskopijny kiełkujących i niekiełkujących zarodników 800 razy powiększone.

Niezawodnie każdy mi przyzna, że peryodyczność tego zapalenia, dotychczas niewytłómaczona, na podstawie przestarzałych zapatrywań wytłumaczyć się nieda. Dlaczego potomstwo po rodzicach zupełnie zdrowych lub na prawe oko ociemniałych, zachorowuję na lewe oko i ślepnie wskutek zielonej katarakty, gdy rodzic jego był zupełnie zdrów, lub miał siwą kataraktę? Czy taki wypadek da się z tytułu dziedziczności wytłumaczyć? Jak pojedynczo i zrozumiale przedstawia się rzecz na podstawie wyżej podanej przyczyny! Ku końcowi zapalenia, dojrzałe grzybki giną a drobniutkie zarodki ich zanim same dojrzeją i zaczną kiełkować, dozwalają oku przez tych kilka tygodni częściowo wyzdrowieć, gdy przychodzi czas ich kiełkowania, kiełki i gałązki drażnią nietylko błony ślinowe i rogówkę, ale przebi-

jając tę ostatnią sprowadzają zapalenie nerwówki, którą wnętrze oka jest wyłożone, wskutek czego wydziela się ropa we wnętrzu oka i powtarza się zapalenia. Siwa katarakta jest tylko skutkiem wadliwego odżywiania oka.

Leczenie.

Na podstawie powyżej powiedzianego, należy wnioskować, że każdy środek, mający własność zabijania grzybków, byłby i w tym wypadku skutecznym i ta myśl przewodnia przywiodła mię do wyników, o których teraz mam zamiar mówić. Niebędę tu wspominał o licznych najrozmaitszych próbach; najniezawodniej i najskuteczniej działa nafta zmięszana z krystalicznym kwasem karbolowym w stosunku 3 gramy kwasu karbolowego 100 gramów nafty i 5 gramów kamfory. Karbolowy kwas krystaliczny włożony z buteleczką do ciepłej wody, staje się płynnym, wtedy, trzy części tegoż wlewa się do 100 części nafty. Ten środek działa tak niezawodnie i tak szybko, że kiedy zapalenie jest w pierwszym stopniu rozwoju, już dwa lub trzy zapuszczenia małym pędzlem lub piórkiem zupełnie i raz na zawsze go usuwają. Zapuszczać można raz lub dwa razy na dzień, jeżeli zapalenie jest bardzo gwałtowne, można zapuszczać częściej, jednakże wtedy trzaba oko nakryć miękkim płatkiem i równocześnie wodą polewać tak długo, aż się pokaże obfite ropienie oka na zewnątrz. W ogóle trzaba przyjąć zasadę: grzybki zabić, a oku o ile możności najmniej szkodzić.

Gdy ropienie zostało osiągnięte, wystarczy raz na dzień oko zapuścić, aby zapalenie raz na zawsze odsunać.

Tak szybkiego i świetnego wyniku leczenia można się spodziewać tylko wtedy, gdy zapaleniem peryodycznem pierwszy raz oko nawiedzone zostało. Przeoczy się jednak pierwszy napad (co się bardzo często zdarza) a tem samem i pierwszy stopień rozwoju, to jest: rozmnożą się zarodki grzybków we wielkiej ilości, wtedy występuje zapalenie bardzo silne, ze wszystkiemi swemi objawami, które zwykle jako pierwsze uważamy, podczas gdy ono jest już drugiem lub trzeciem. Przy takiem zapaleniu można być pewnym, że wielka ilość zarodków grzybka równocześnie kiełkuje. Zapuszczanie naftą karbolową przerwie najsilniejsze zapalenie, zabije kiełkujące zarodki, które z ropą z oka usunięte zostaną. Trzeba wszakże dla zupełnego leczenia oko przez dwa miesiące raz na dzień zapuszczać, (używając konia do pracy), aby jeszcze pozostałe zarodki, gdy zakiełkują, wyniszczyć. Dla uniknięcia zarażenia zdrowego oka należy je równocześnie raz na dzień zapuszczać, bo prawie zawsze prędzej czy później pojawi się zapalenie i na drugiem oku, przy tej ostrożności nie tebrza się tego wypadku obawiać.

Środek ten, to jest 100 części nafty, trzy części kwasu karbolowego i pięć części kamfory, wpuszczony w oko zdrowe w celu desinfekcyonowania tegoż, tak mało drażni oko, że prawie żadnego łzawienia nie wywołuje i co 24 lub co 48 godzin śmiało użyty być może; nie należy go jednak w zanadto wielkich ilościach do oka wlewać. Często się atoli zdarza, że zapuściwszy silnie zapalone oko widzimy nadmierne wzmaganie się zapalenia. W takim razie należy oko wodą polewać, i tem częściej zapuszczać, nie odstraszając się wcale wzmocnieniem zapalenia; jest to tylko działanie natury usiłującej wydalić zabite grzybki z oka. Gdy ropienie nastąpi, zapalenie zaczyna słabnąć, ropa z przedniej komórki oka znika, mikroskopijne przebicia rogówki zabliźniają się i do kilku dni wyleczenie zupełne nastę puje. W tym stanie oko należy tylko raz na dzień zapuszczać, co się wiele przyczynia do wyjaśnienia rogówki i blizn na niej powstałych.

Niewydarzyło mi się przez lat sześć, od kiedy tego środka używam, aby który koń raz wyleczony powtórnie zapalenia tego dostał. Dziś jeszcze mam konie wyleczone, które długo i silnie na peryodyczne zapalenie ócz chorowały; służą jako konie wierzchowe, zaprzęgowe lub robocze, a oczom ich nie można nic zarzucić.

Pod zupełnem wyleczeniem nie należy jednak rozumieć usunięcie zapalenia; ten wypadek ma tylko miejsce, gdy się spostrzeże zapalenie w pierwszym stopniu rozwoju i zaraz się przeciw niemu działa. Jeżeli rogówka jest przepełniona zarodkami, które przy wywołanem ropieniu całkowicie z oka sprzątnięte być nie mogły, to kiełkowanie ich jako konieczność może wywołać powtórne zapalenie. Dalsze leczenie oczyści oko zupełnie i przyprowadzi go do zupełnego zdrowia.

W nadzwyczajnie gwałtownych wypadkach, gdy grozi zrośnięcie tęczówki, przez zbytnie ściągnięcie źrenicy lub gdy ropa całe wnętrze oka zalewa i przerwanie natychmiastowe zapalenia i szybkie wywołanie zewnętrznego ropienia jest koniecznością, należy zrobić wstrzyknięcie podskórne 4 cale niżej oka używając 4 lub 5 gramów nafty karbolowej.

Ten wypadek jest atoli bardzo rzadki, przerwanie zapalenia nastąpi natychmiast, a ropa z oka zniknie do 24 godzin.

Jak niezawodnie działa ten środek przeciw peryodycznemu zapaleniu, niech posłuży za dowód, że miałem wypadki gdzie po usunięciu zapalenia i wyjaśnieniu rogówki, już cząściowe skostnienie soczewki dało się zauważać, jednakże dalsze kostnienie zostało raz na zawsze przerwane.

Desinfekcyonowania chorego konia jak i wszystkich przyborów na nim używanych nie należy zaniechać

jak również desinfekcyonowania ócz u koni jednookich, są tam bowiem zarodniki, z których się grzybek na zdrowe jeszcze oko i na inne zwierzęta przenosi.

Jakie korzyści badania moje przyniosą, chroniąc pojedyńczych właścicieli koni, jakoteż kraje od dotkliwych strat, które gdy chodzi o materyał rozpłodowy, nie są do obliczenia, odpowiedź na to pytanie zostawiam interesowanym, którzy z własnego doświadczenia zapatrywania moje niezawodnie podzielą. Ten pewnik pozwalam sobie postawić, że dziedziczne słabości (jeżeli jakie są) wszelkiemu leczeniu oprzeć się muszą. W ścisłem znaczeniu słowa, niema chorób dziedzicznych, są tylko skłonności, służące przyrodzie do wytworzenia różnic u istot jednego i tego samego rodzaju.

Widzimy całe okolice nawiedzane tem zapaleniem ócz u koni, która to okoliczność nie da się sprowadzić do żadnego związku z dziedzicznością. Przyczyna tego zapalenia jest tak zewnętrzna, grzybek jest taką koniecznością do wytworzenia tegoż, że bez tej zewnętrznej pszyczyny stan chorobliwy oka nawet się przypuścić nie da. Dlatego po usunięciu przyczyny zapalenie ustaje. Wszystkie najskrupulatniejsze wydalania podejrzanych rozpłodników, tak ze stad rządowych jak prywatnych, nie były w stanie zapobiedz rozprzestrzenianiu się tego zapalenia, w czem dowód, że temi środkami, w tym kierunku nic dodatnego uzyskać się nie da. Najlepszem pouczeniem jest dświadczenie i jestem pewny, że w najbliższej przyszłości odnośnie do tego zapalenia, zawiadowca stada ustąpi miejsce weterynarza.

Najbardziej ważną stroną mego odkrycia, jest obalenie teoryi dziedziczności, na której ołtarzu corocznie tyle ofiar składali hodowcy i całe państwa. Jeżeli praca i trud mój ten wynik osiągną, to zasłużyłem się tak w obec ludzi jak zwierząt, z którem to przeświadczeniem szanownych czytelników żegnam.

## Produkcya drobiowa

### *z doświadczeń słynnego hodowcy drobiu.*

Powszechnie we Francyi a nawet po za jej granicami, znany jest słynny zakład hodowli kur p. E. Lemoine w Crossne, w departamencie Seine et Oise. Tem samem ogólnie interesującem powinno być zdanie odnoszące się do produkcyi jaj, jako oparte na doświadczeniu tak znakomitego hodowcy. Zajmując się bezpośrednio dozorowaniem zakładu, p. Lemoine, codziennie osobiście w towarzystwie żony, zatrudnia się po obiedzie wybieraniem jaj, na każdym z osobna wypisując ołówkiem Nr. oddziału. w którym jajo było zniesione, oraz rasę i datę zniesienia. Następnie tak zebrane jaja przechowuje starannie w dużej szafie w szufladach dla każdej rasy osobno wyznaczonych, co wszystko jest dowodem zamiłowania i dokładnych obserwacyi.

Posłuchajmy więc co wypowiada p. Lemoine w przedmiocie produkcyi jaj Zwróciwszy uwagę na doniosłość produkcyi, która nie jest tak mało znaczną, jakby się to wielu zdawać mogło, p. Lemoine wykazuje następnie cyframi, iż w ostatnich latach zmniejszył się znacznie wywóz takowych do Anglii, a natomiast zwiększył się przywóz do Francyi i pomnożyła się przytem znacznie konsumcya miejscowa, gdyż sam Paryż, w którym potrzebowano w 1876 r. przeszło 61 milionów jaj, w r. 1878 skonsumował ich przeszło 65 milion.

Wszystko to powiada dalej p. Lemoine, skłaniać powinno do ciągłego postępu w produkcyi drobiowej, oraz do większej jeszcze staranności, jakiej zawsze hodowla ta wymaga. Jakiekolwiek zaniedbanie po tym względem sprowadza bowiem zaraz niekorzyści, a w następstwie wyrzekania gospodarzy na zmarnowanie ziarna i że drób więcej kosztuje, aniżeli przynosi dochodu. Tak jednakże nie jest, jeżeli zestawimy dochody z rozchodami przy starannej hodowli, i jeżeli zamiast pozwalać odchodom drobiu zanieczyszczać powietrze i pomnażać pasożyty, będziemy takowy starannie zbierać, a tem samem zabezpieczać od rozszerzania się i wywiązywania się chorób epidemicznych u drobiu.

Za wielki błąd poczytuje też p. Lemoine brak rachunkowości tak ogólny u hodowczyń drobiu, z czego wypływa brak staranności i dążności dokładnego zbadania wymagań hodowli; gdyż u osób takich, zawiele oddających się złudzeniom, zwykle zbywa na stanowczości i odwadze. Gdyby zaś, poddane ścisłemu obliczeniu, zestawiono wszelkie korzyści i niekorzyści, jakie osiąga hodowca z utrzymywanego starannie drobiu, niezawodnie przemawiałby rezultat za utrzymywaniem i przekonałby wielu, niesłuszne hodowli tej czyniących zarzuty.

Staranne utrzymanie kur i wszelkiego ptactwa, powiada p. Lemoine, jest bardzo wazne nietylko ze względu na pożądany stan zdrowia drobiu ale i na dobry smak jaj. Skorupa jaj jest bowiem porowatą, a zatem wciągającą wszelkie nieprzyjemne zapachy, skutkiem czego w obecności fermentujących odchodów drobiowych łatwo nasiąka wstrętną wonią. Dlatego zaleca też odmieniać słomę w gniazdach przeznaczonych na składanie jaj, aby takowe nie przybrały niemiłego zapachu słomy i w ogóle wielką przypisuje wagę czystemu utrzymaniu gniazd, w których zazwyczaj gromadzą się pasożyty drobiowe. Tym celem poleca nawet częste od czasu do czasu posypywanie gniazd sproszkowaną siarką.

Jaja każdej z osobna rasy, posiadają właściwy kształt i barwę, a nawet żółtko bywa w jednych jaśniejsze a w innych ciemniejsze. Różnią się też jaja w smaku a mianowicie, od kur Brama i kochinchińskich posiadają bardzo miły zapach; od hiszpańskich są dość mdławe; od Houdanów przyjemne, a od La Fleche i Crevecoeur, są nadzwyczaj smakowitemi.

Skład jaja z jakim pokrótce tu się zapoznamy, jest niezawodnie ważną wskazówką żywienia w celach produkcyi jaj. I tak: w normalnie ukształconem jaju, w stosunku 24 gram. (blisko 2 łuty) białka, żółtko waży 15 gram. ($1^1/_4$ łuta). Skorupa składa się po większej części z węglanu wapna, cokolwiek z fosforanu wapna, z węglanu magnezyi i ze śladów niedokwasu żelaza. Białko zawiera w 100 cząściach, 12 części albuminu, ze 3 części materyi szlamistej i wreszcie wody. Żółtko zawiera w połowie swej wagi wodę a wreszcie albumin, materyę galaretowatą, barwnik i olejek tłuszczowy. Z tego wynika, że w pokarmie kurzym oprócz materyi odżywiających organicznych, potrzebnemi są mineralne, jak fosforany, żelazo i wapno.

W wyborze jaj do wysiadywania przeznaczonych, konieczną też jest ta przezorność, aby na taki użytek wybierane,

posiadały regularnie ukształtowaną skorupę, wszędzie jednostajnie twardą i wytrzymałą. Ze zbyt cienką skorupą nie powinny też być na ten cel użytkowane, albowiem białko bardzo prędko ulatnia się (? podsecha) co nie jest korzystnem dla wytwarzającego się zalęgu.

Pomimoto jest wiele takich hodowczyń, które przeważnie wybierają do podsadzania jaja z cienką skorupą, a to w tem mniemaniu, iż wylęgające się pisklę łatwiej takową przebije. Tymczasem jest to całkiem niewłaściwie, albowiem pomiędzy pisklęciem a skorupą, znajduje się jeszcze na wpół przezroczysta błona, która jeźli skorupa jest twardszą, bywa przeciwnie cieńszą i odwrotnie skoro skorupa jest cieńszą, błona ta bywa grubszą i mocniejszą. Pisklę łatwiej zaś przełamuje twardą kruchą skorupę, aniżeli ową pargaminową błonę.

Jaja przeznaczone do wysiadywania a szczególniej przesyłane, nie powinny być starsze nad 14 dni, albowiem już w tym przeciągu czasu, znaczna ilość wody z białka wyparowała i wytworzyła się wewnątrz próżnia, zagrażająca łatwem otrząsieniem się żółtka.

Chcąc aby wyleganie odbywało się prawidłowo, powinny być jaja zupełnie zewnątrz oczyszczone, aby powietrze jednostajnie ze wszystkich stron do wewnątrz przenikać mogło. Zanim więc podłoży się do wysiadywania, gdyby były zawalane, należy pierw poobmywać je w letniej wodzie. Przezorność taka najczęściej konieczną jest przy podkładaniu jaj gęsich.

Wiadomo też jest, iż jaja pochodzące od kur, które chociaż przez 5 do 6 dni, pozbawione były towarzystwa koguta, jeszcze mogą być zapłodnione.

Znakomity ten hodowca kończy wreszcie temi słowy „że jak warunkiem powodzenia wszelkiej hodowli zwierząt, jest staranność w odpowiedniem regularnem żywieniu i w utrzymaniu czystości, to również prawidło to stosuje się i do hodowli drobiu, i że niedość jest ograniczyć całą wiedzę hodowli na zaopatrywaniu drobiu jedynie pożywieniem, jak to najczęściej bywa".

(„Gosp. wiejska"). *G. Z.*

## Wystawa bydła rogatego w Rudkach.

Nie mylili się ci, którzy twierdzili, że Oddziały wtedy dopiero zaczną żyć i działać, kiedy wpłaty na rzecz Komitetu centralnego znacznie się zmniejszą. Już pierwszy rok opuszczenia wpłat na 15% dowiódł tego. Wystawa w Ułaszkowcach, zapowiedziana wystawa w Przemyślu, wreszcie nasza drobna wystawa, to nie złe rezultaty. Wyznaję, że z wielką obawą przystąpiła Rada gospodarcza do urządzenia wystawy, która już w roku zeszłym miała się odbyć. Była i udała się nieźle. Nawet niebo tak w tym roku chmurne i dżyste nie przeszkadzało i cały dzień 6. lipca ani kropla deszczu nie padła.

Plac odszerny między kościołem, dzwonicą i zabudowaniami do plebanii należącemi, zawdzięczał komitet wystawowy uprzejmej grzeczności księdza Michała Kamińskiego, miejscowego proboszcza, który takowy bezinteresownie na czas wystawy ustąpił.

Na placu stanęło cztery rzędy poręczy do których przywiązano bydło, ustawienie bowiem szopy wymagałoby dłuższego czasu i wielkich kosztów. Maszty ozdobione choiną i biało czerwonemi chorągwiami*) oddzielały wystawę od dawnego cmentarza otaczającego kościół, gustowna brama z zieleni ze sztandarami orła i pogoni i napisem „wystawa bydła" stała u wchodu, zaś na placu pod cieniem rozłożystych drzew przygrywała kapela harmonii drogie sercom naszym melodye.

Bydła było około 70 sztuk i tak: obora Tuligłowy p. Józefa Bala, rasa holenderska sztuk kilkanaście; obora Nowosiółki hrabi Kazimierza Badeniego, rasa holenderska sztuk 6; obora Stojańce p. Bolesława Smiałowskiego rasa holenderska sztuk 6; obora Michalewice Albina Rayskiego, sztuk 7 rasa holenderska; obora Mokszany p. Józefa Gizowskiego, rasa schwicka sztuk 4; obora Chłopczyce p. Karola Barańskiego rasa Simenthal sztuk 8; obora Hoszany p. Henryka Janki, rasa holenderska sztuk 5; obora Szeszerowice p. Kazimierza Gizowskiego sztuk 5. Oprócz tego było jeszcze kilkanaście pojedyńczych sztuk bydła włościańskiego tudzież mieszkańców miasta Rudek.

Przeważna ilość, bo aż 5 obór chowa bydło holenderskie, bydło to w całym też powiecie i między włościanami bardzo jest rozpowszechnione, a na targach tygodniowych w Rudkach i Komarnie zawsze widzieć można wiele sztuk zdradzających pochodzenie holenderskie. Tego istniejącego już materyału nienależy lekceważyć i to też był powód, dlaczego rada Oddziału w swym sprawozdaniu dla Komitetu oświadczyła się za utrzymaniem w naszych stronach rasy holenderskiej i za subwencyonowaniem i tworzeniem obór zarodowych tego bydła.

Z wystawionych holendrów pierwszeństwo należy oborze tuligłowskiej i stojanieckiej a której bardziej, to istotnie osądzić trudno. Pan Józef Bal dostawił kilkanaście sztuk, krowy, woły, jałówki cielne, roczniaki, bujaki i cielęta różnego wieku. Krzyżowane to już w siódmej i ósmej generacyi buhajkami sprowadzanemi wprost z Holandyi bydło znakomicie wyrównane, wielkie, rozłożyste, na niezbyt wysokich nogach z wybitnemi cechami rasy. Obecnie przeprowadza się jednorazowe krzyżowanie całej obory z bujakami rasy shorthornskiej celem nadania lepszych kształtów a głównie dobrze rozwiniętych płuc. Ślicznie wyglądała jedna z krów niedawno ocielona, obok niej spało ciele nie troszczące się wcale o wystawę i ogladających. Za ciele to niemające więcej jak tydzień, żydzi obecni na wystawie ofiarowali 20 zł., a oni nie zwykli się kierować sympatyą i uprzedzeniem dla pewnej rasy lub pewnego zawodu bydła!

Stojaniecka obora w niczem nie ustępuje tuligłowskiej, jałówki rosłe, szybko gotowe, krowy znakomite dojki, woły robocze ogromne, doskonale zbudowane, o grubej szerokiej kości.

— Jeśli dobrze nałożą, to wyważą 18 cetnarów, mówił jeden z obecnych właścicieli gorzelń.

— Na parę mogą orać dwuskibowym Sackiem — dorzucił ktoś drugi.

— Gdyby tylko chciały! — dorzucił obecny hodowca i właściciel Schwytzow.

Podejrzywują holendry o wrodzone lenistwo. Sądzić o tem nie mogę, nieużywam bowiem wołów do pociągu. Gdyby jednak tak było, toż my Słowianie winniśmy na tę wadę być wyrozumiali.

Ładne, starannie pielęgnowane okazy rasy holenderskiej przedstawił pan Hilary Uniatycki, rządca dóbr hr. Kazimierza Badeniego z Nowosiołek.

Simenthalery obory chłopczyckiej przedstawiają stajnię bardzo wyrównaną, wzrost kształty i barwa prawie jednakie. Bujak 2letni urodzony w Chłopczycach po rodzicach sprowadzanych ze Szwajcaryi nie wielki, ale prawidłowo zbudowany, z wybitnemi znamionami rasy, ogólnie się podobał.

Schwice z Mokrzan traciły w obec wielkich holendrów, choć barwą i kształtami wykazywały pochodzenie.

Dziś już nikt nie wierzy w teoryę stałości (Constanz-Theorie), ale mimo to każdy hodowca przyzna, że daleko łatwiej dochować się niezłej worównanej stajni holendrów niźli Schwiców, że zatem buhaje holendry łatwiej, bardziej,

---

*) Tłumaczę się jasno, gdyż określenie krajowe i narodowe barwy, wskutek ogólnego galicyjskiego pomięszania pojęć straciły już swe dawne znaczenia i mogłyby źle być zrozumiane.

przelewają swe własności na potomstwa, niźli Schwicy, przyznał mi nawet jeden ze zwolenników Schwiców.

Wygląda to jednak na oratio pro domo sua, więc dość.

Komisya znawców składająca się z pp. Henryka Janki, Jana Breuera, Leopolda Masiuka i Konstantego Małoszyńskiego, przyznała pierwszą nagrodę panu Józefowi Balowi (puhar srebrny), drugą (kubek srebrny mniejszy) p. Karolowi Barańskiemu, trzecią p. Bolesławowi Śmiałowskiemu; listy pochwalne hr. Kazimierzowi Badeniemu i Albinowi Rayskiemu.

Rada Oddziału udawała się przez komitet do rządu o wyjednanie kilku medali, ale Ministerstwo odpowiedziało, że medali dać nie może „dla zasady“. Jużto w Austyi bardzo łatwo o zasadę, która nie pozwala dać a daleko trudniej, a nawet bardzo trudno o wynalezienie zasady, któraby brać niepozwoliła, tej *Ein löbliches k. k. Gebührenbemessungsamt* jeszcze niewynalazło. Mniejsza o medale rządowe z owym *Staatspreis* dowodzącym rownouprawnienia narodowości w różnojęzycznej Austryi, umieliśmy się bez nich obejść i zastąpić pamiątkami, które nagrodzonym pewnie będą droższe i milsze, niż ów *Staatspreiss*.

Niech to jednak będzie wskazówką u nas już, żeby nasze Towarzystwo postarało się o swoje własne medale i choć pod tym względem wyemancypowało się z pod opieki ministeryalnej. Oddział nasz postawi stosowne wnioski na najbliższem zebraniu Rady ogólnej.

Wracając do naszej wystawy wspomnieć jeszcze muszę o dobrze utrzymanym i wesołym jałowniku rasy holenderskiej obory hoszańskiej. Żółta, głęboka, zdaje się bardzo mleczna krowa p. Romualda Świeżyńskiego tyle dawniej lubionej rasy tyrolskiej i bujaczek $^1/_4$ krwi holender p. Geringa należały do lepszych okazów wystawy.

Równocześnie z wystawą odbywało się także doroczne premiowanie przychowku bydła włościańskiego. Byłoto dopiero drugie z rzędu premiowanie (w roku zeszłym w Gródku), mimo to zebrało się bardzo wiele, bo 600 sztuk bydła włościańskiego, a że między tem było wiele dobrych sztuk pochodzących od krów odlatowanych przez subwencyonowanych buhajów, więc zamiast 5 premii, komisya udecydowała w ostatniej chwili rozdać 12 premii jedna 8 zł., dwie po 6 zł., dwie po 5 zł., a reszta po 3 zł.

Krótko i jasno przemówił do otrzymujących nagrodę włościan przewodniczący Oddziału p. Henryk Janko, wykazując im cel tego premiowania i wyjaśniając, że niezadługo zostanie granica rossyjska dla importu bydła zamkniętą, a wtedy chów bydła daleko więcej będzie się opłacał.

Potem rozdano nagrody.

Około 6 godz. zaczął się plac opróżniać, wyprowadzano bydło, rozchodzili się wystawcy i widzowie a wszyscy zdaje mi się rozchodzili się z tem przekonaniem, że prace i starania Oddziału naszego nie są zupełnie bezowocne, że mimo małych środków jakiemi rozporządzamy, rezultaty już są i da Bóg będą jeszcze większe.

Zapewne nie wszyscy hodowcy usłuchali głosu naszego, nie wszyscy przysłali bydło. Przykro nam, że znakomita obora klucza komarniańskiego niebyła reprezentowaną, nie wina to jednak Rady, która ustnie i pisemnie upraszała szanowny zarząd dóbr hr. Lanckorońskiego o współudział.

Przyznajemy się, wystawa mogła być lepsza, ale i to co było, było niezłe. In magnis sat voluisse.

Pisałem w Michalewicach w lipcu 1881.

*Albin Rayski.*

---

# Komitet dla spraw chowu koni.

(Sprawozdanie urzędowe z Gazety lwowskiej.)

Pan Minister rolnictwa reskryptem z 11. maja 1881 zatwierdził postanowienia o zakresie działania ustanowionego przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie komitetu dla spraw chowu koni w Galicyi i zamianował stosownie do §. 1. tych postanowień członkami komitetu na lat sześć pp.: Adama księcia Sapiehę, Józefa Skarbka-Borowskiego, Atanazego Benoego, Juliusza Bielskiego i bar. Adama Heydla: zaś zastępcami pp.: Kazimierza Tuczyńskiego, Eustachego Zagórskiego, Augusta Gorayskiego, bar. Jakóba Romaszkana i Augusta Jordan Stojowskiego. P. Namiestnik wyznaczył swoim zastępcą w przewodnictwie p. wiceprezydenta Namiestnictwa Filipa Zaleskiego.

Tym sposobem ukonstytuowała się i weszła w życie instytucya niemałego znaczenia dla naszego kraju, w którym chów koni stanowić może i powinien znakomitą gałąź gospodarczą. Celem obznajomienia czytelników naszych z zakresem działania i kompetencyą komitetu dla spraw chowu koni, podajemy poniżej postanowienia, zatwierdzone przez c. k. ministerstwo rolnictwa.

Ustanowiony przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie doradczy komitet dla spraw chowu koni w Galicyi składa się z c. k. Namiestnika lub wyznaczonego przez niego zastępcy jako przewodniczącego, z c. k. komendanta zakładu stadników rządowych w Galicyi lub zastępcy, którego w razie przeszkody wyznaczy z pomiędzy organów rządowego zakładu stadników i z pięciu członków mianowanych przez c. k. ministra rolnictwa. Na tych pięciu członków przedstawia Wydział krajowy, Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie po trzech kandydatów na każde miejsce, zaś Towarzystwo chowu koni i wyścigów we Lwowie dwa terna na dwóch członków c. k. Namiestnictwu, które te terna z stanowczym wnioskiem przedkłada c. k. Ministerstwu rolnictwa.

Z przedstawionych kandydatów mianuje następnie c. k. minister rolnictwa pięciu członków i dla każdego z nich zastępcę, który w razie przeszkody właściwego członka zastępować winien, lub też wezwie pan minister w drodze c. k. Namiestnictwa właściwą korporacyę do przedstawienia nowego terna. Nominacya tych pięciu członków komitetu nastąpi na przeciąg lat sześciu. W razie wystąpienia lub śmierci jednego z mianowanych członków komitetu w powyższym okresie, winno być obsadzone miejsce jego na resztę 6-letniego okresu w sposób wyżej podany.

Uchwały komitetu zapadają prostą większością głosów i mają być przedkładane do ocenienia i rozstrzygnięcia c. k. Ministerstwu rolnictwa.

Czynności swoje załatwia komitet albo gremialnie, do czego potrzeba obecności przynajmniej trzech członków oprócz przewodniczącego, albo przez delegowanych ze swego grona członków dla niektórych spraw specyalnych, albo wreszcie przez mężów zaufania, których komitet deleguje specyalnie do załatwienia pewnych spraw w powiatach.

Do zakresu działania komitetu należy najpierw udział w brakowaniu ogierów w galicyjskim rządowym zakładzie stadników. Czynność ta odbywać się ma w sposób następujący: Komendant zakładu stadników rządowych układa co roku z końcem peryodu stanowienia spis ogierów, które według jego zdania należałoby brakować, który to spis następnie przez dwóch do tej czynności ze strony komitetu delegowanych członków komitetu na miejscu w zakładach stadników rządowych w Drohowyżu i w Olchowcach badany będzie.

Jeżeli delegaci albo jeden z nich zażądają pozostawienia ogierów przedstawionych do wybrakowania, to ma to być wraz z motywami zapisane w protokole, a do opinii ma być dodane zdanie komendanta zakładu lub jego zastępcy. Tak samo należy postąpić, jeżeli delegaci albo jeden z nich żądają wybrakowania takich ogierów, których komendant nie zamierza wybrakować. We wszystkich wypadkach orzeka c. k. ministerstwo rolnictwa.

W pojedyńczych wypadkach, w których w ciągu roku komendant zakładu zaproponuje wybrakowanie ogiera, wystarcza, aby komitet na doniesienie komendanta zakładu wysłał tylko jednego delegata na miejsce, gdzie się ów ogier znajduje. Dalej należy postąpić w ten sam sposób jak przy zwykłem dorocznem brakowaniu.

W razach gdyby ze zwłoki wyniknąć mogło niebezpieczeństwo, albo na wypadek, że dalsze użycie ogiera staje się w każdym razie niemożliwem, winien komendant zakładu stadników rządowych donieść o potrzebie usunięcia ogiera wprost c. k. ministerstwu rolnictwa i postawić odpowiedni wniosek a zarazem uwiadomić o tem komitet.

Nadto w razach niebezpieczeństwa grożącego na wypadek zwłoki, ma komendant zarządzić, co należy i udać się do c. k. ministerstwa rolnictwa o następne zatwierdzenie zarządzenia.

Dalszem zadaniem komitetu jest udział w przydzielaniu i zakupnie ogierów dla Galicyi. Dla Galicyi potrzebne ogiery dostarczane będą częścią przez wydzielanie ich ze stadniny rządowej w Radowcach i z rządowych zakładów dla źrebców, częścią przez zakupno w kraju lub zagranicą. Komitetowi przysługa prawo wysyłania jednego lub dwóch delegowanych celem brania udziału w dorocznie odbywającym się w Radowcach wyborze ogierów dla pojedynczych krajów. Delegaci mają prawo, zarzuty swoje przeciw wyborowi ogierów dla Galicyi podać do protokołu, który ma być przedłożony c. k. Ministerstwu do decyzyi.

W razie, gdyby komitet nie zrobił użytku z prawa wysyłania reprezentantów do wyżej wymienionej czynności w Radowcach, służy mu prawo oglądania przeznaczonych w ten sposób dla Galicyi ogierów po ich sprowadzeniu do kraju, zanim jeszcze będą używane, oraz przedstawienia swych zarzutów w wyż podany sposób c. k. Ministerstwu rolnictwa, które sprawę rozstrzygnie.

Takie same prawo służy komitetowi co do ogierów, które dla Galicyi z rządowych zakładów dla źrebców przeznaczone zostaną, po ich przybyciu do kraju.

W zakupywaniu ogierów dla kraju, które się w Galicyi będzie odbywało, komitet ma prawo brać udział przez dwóch delegowanych a to w sposób następujący: Zakupienie ogiera zależy od komendanta zakładu lub jego zastępcy lub też do innego jakiego przez c. k. Ministerstwo rolnictwa do tego upoważnionego organu. W razie jeżeli obaj delegowani nie mają nic do zarzucenia przeciw nabyciu ogiera zamierzonemu przez komendanta zakładu, jego zastępcę lub też przez osobny organ do tego przez c. k. Ministerstwo rolnictwa upoważniony, to komendant zakładu, jego zastępca lub upoważniony do tego przez Ministertwo funkcyonaryusz może bezzwłocznie wykonać zakupno. Jeśli zaś obydwaj do tej czynności delegowani członkowie komitetu, albo jeden z nich nie zgodzą się ze zdaniem zakupującego, akt kupna wraz z protokolarnem oświadczeniem wszystkich udział biorących osób winien być przedłożony do rozstrzygnięcia c. k. Ministerstwu rolnictwa. Tak samo należy postąpić, jeżeli komendant, zastępca lub też inny umocowany przez c. k. Ministerstwo do tej czynności organ sprzeciwiają się zakupnu, zaś obydwaj delegaci komitetu za takowem się oświadczą.

Jeżeli przydzielone z rządowych zakładów oraz zakupione w Galicyi ogiery nie pokrywają potrzeby kraju, przysługa komitetowi prawo przedstawienia Ministerstwu rolnictwa umotywowanego wniosku co do ilości i rasy ogierów, któreby jeszcze należało zakupić po za krajem, a c. k. Ministerstwo rolnictwa zadecyduje w tej mierze.

Jeżeli Ministerstwo rolnictwa zarządzi zakupno ogierów dla Galicyi po za krajem, a o zamierzonem ich oglądnięciu w państwie lub za granicą przez organ c. k. Ministerstwa rolnictwa komitet może być dość wcześnie zawiadomiony, to ma prawo wziąć udział w tych oględzinach a względnie w zakupnie przez jednego delegowanego z głosem doradczym.

Co się tyczy ogierów kupionych po za Galicyą bez współudziału komitetu, przysługa temuż takie same prawo jak co do ogierów, które bez współudziału komitetu ze stadnin rządowych dla Galicyi przeznaczone zostały.

Jeżeli komenda zakładów rządowych stadników zamierza przenieść krajowego stadnika w Galicyi do innego zakładu, winien być komitet o tem zawczasu uwiadomiony i ma prawo oświadczyć się w danym razie przeciw zamierzonemu przeniesieniu drogą umotywowanego wniosku który ma być przedłożony Ministerstwu rolnictwa do rozstrzygnięcia.

W sprawie ustanawiania nowych i przenoszenia lub znoszenia istniejących stacyj ogierów, dalej co do przydzielania ogierów po stacyach, jakoteż oznaczenia taksy stanowienia winna komenda zakładu rokrocznie przedkładać odnośne wnioski komitetowi do kolegialnego ich ocenienia. Wynik tej narady winien być w formie protokolarnej przedłożony do dalszego postanowienia c. k. Ministerstwu rolnictwa. Jedynie w razach niecierpiących zwłoki może c. k. komenda zakładu stadników rządowych, bez poprzedniego porozumienia się z komitetem udać się wprost do c. k. Ministerstwa rolnictwa z odnośnym wnioskiem.

Komitetowi przysługa prawo udzielania opinii co do kontraktów zawieranych z hodowcami koni, względem wynajmowania ogierów skarbowych w razach, kiedy wynajmujący przyjmuje także na siebie zobowiązanie stanowienia wynajętym ogierem skarbowym pewnej ilości klaczy innych hodowców koni (włościan); w tych wypadkach powinna komenda zawczasu zasięgnąć zdania komitetu.

Również będzie komitet zapraszany do udzielania opinii w razie powierzania skarbowych ogierów osobom prywatnym na utrzymanie, jakoteż w sprawie subwencyonowania licencyonowanych ogierów.

Komitet weźmie udział w premiowaniu koni w sposób rokrocznie przez misterstwo rolnictwa wspólnie z Namiestnictwem unormowany, w każdym zaś razie winien komitet w porozumieniu z komendą zakładu rządowych ogierów każdego roku wcześnie Ministerstwu rolnictwa wnioski swe przedkładać co do miejsc premiowania, wysokości premij, co do kategoryi koni mających być premiowanemi itp., po ukończeniu zaś premiowania przy sposobności składania rachunków z użycia przyzwolonych na premiowanie środków, winien komitet w porozumieniu z komendą zakładu rządowych ogierów przedłożyć Ministerstwu rolnictwa wyczerpujące sprawozdanie co do spostrzeżeń zrobionych podczas premiowania o stanie i potrzebach chowu koni w Galicyi.

Komitet weźmie udział w licencyonowaniu ogierów prywatnych, o ile istniejące obecnie i ewentualnie wydać się mające prawne przepisy uczynią to możliwem.

Komitet ma prawo stanowienia samoistnych wniosków zmierzających do podniesienia chowu koni w Galicyi, będzie także przez Ministerstwo rolnictwa wzywanym do objawiania zdania co do wszelkich projektów ustaw i ważniejszych rozporządzeń w kwestyi chowu koni w Galicyi przed ich wydaniem.

Czynności komitetu załatwiają się w zasadzie kolegialnie. Zamiast wysyłania jednego lub kilku swoich członków jako delegatów służy komitetowi prawo powierzania pewnego zadania od wypadku do wypadku fachowemu znawcy zamieszkałemu w właściwym powiecie. Mianowicie będzie to miało miejsce przy dorocznych premiowaniach koni w ten sposób, iż jako członek komisyi premiowania obok jednego członka komitetu i c. k. komendanta zakładu stadników rządowych lub jego zastępcy także fachowy znawca w powiecie zamieszkały. O rozdzielaniu premii postanawia ostatecznie i większością głosów komisya premiowania.

Komendant zakładu stadników rządowych w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem względnie z c k. władzą powiatową postara się o to, aby wszędzie, gdzie w powyższych czynnościach chodzi o oglądanie i ocenienie koni, obecnym był weterynarz zakładu stadników skarbowych, albo weterynarz rządowy, albo też prywatny, który na szczegółowe pytania ma wypowiedzieć swoje zapatrywanie.

Członkowie komitetu jakoteż znawcy fachowi sprawujący w powiatach pewne funkcye, mają w razie wykonywania czynności wyżej podanych prawo żądać dyet w kwocie 5 zł. i zwrotu kosztów podróży, a to w razie używania kolei, należytość za I klasę, w przeciwnym razie 1 zł. na milę. Czynności kancelaryjne komitetu załatwiać będzie biuro c. k. Namiestnictwa.

Komitet odbył dnia 18. czerwca pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem J. E. pana Namiestnika Alfreda hr. Potockiego. Z członków wzięli udział w obradach pp. Atanazy Benöe, Juliusz Bielski, Józef Skarbek-Borowski, br. Adam Heydel i pułkownik Klastersky, c. k. kamendant zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

J. E. hr. Potocki wezwał komitet do wybrania dwóch członków delegatów, którzyby wzięli udział w zarządzonem przez Ministerstwo rolnictwa ewentualnem zakupnie ogiera w biegu „sprzedaży ogierów“, który się odbył dnia 21 czerwca r. b. na torze lwowskim. Do tej czynności delegował komitet pp. Juliusza Bielskiego i Atanazego Benoego.

Br. Heydel czyni następujący wniosek: „W razie współubiegania się w Galicyi o najęcie ogiera rządowego czystej krwi angielskiej przez dwóch hodowców, z których jeden jest członkiem lwowskiego towarzystwa chowu koni i wyścigów, a drugi nim nie jest, pierwszeństwo w najęciu ma członek towarzystwa.“ Motywując powyższy wniosek, podnosi br. Heydel ważność wyścigów konnych, które jedynie rozstrzygają o wartości koni czystej krwi angielskiej, tak, iż aksyomat: *Ohne Vollblut kein Rennen, ohne Rennen kein Vollblut*, został powszechnie przyjęty, gdzie tylko istnieje chów koni czystej krwi angielskiej. Mowca przytacza zasługi lwowskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, które szczupłemi rozporządzając funduszami, mimo to podtrzymuje wyścigi na torze lwowskim swojemi nagrodami. Chów koni czystej krwi w Galicyi uważa mowca za ściśle związany z istnieniem towarzystwa chowu koni i wyścigów, gdyż upadek jednego zakwestyonowałby niezawodnie istnienie drugiego. Mowca nadmienia dalej, że w Galicyi odnoszą większą korzyść z rezultatów chowu koni czystej krwi właściciele stad półkrwi, którzy zabierają najlepsze ogiery *Vollbluty*, niż ci, którzy je produkują, a którym nawet najpomyślniejszy rezultat na wyścigach lwowskich nieznaczne tylko zapewnia korzyści. Chcąc tedy z jednej strony przyczynić się do wzrostu towarzystwa jedynego w Galicyi, a popierającego chów koni czystej krwi, z drugiej zaś strony poprzeć chodowców przez ułatwienie im nabycia ogiera przy niewielkim wyborze, wyraża mowca nadzieję, że komitet chowu koni uchwali wniosek na wstępie przytoczony i wyjedna dlań sankcyę u rządu.

Bez dyskusyi przyjęto wniosek powyższy.

J. E. p. Namiestnik wezwał komitet do wybrania delegatów do brakowania ogierów, które według oświadczenia pułkownika Klastersky'ego ma się odbyć w Drohowyżu dnia 15. lipca, a w Olchowcach dnia 20. lipca. Komitet wybrał do Drohowyża pp. Juliusza Bielskiego i J. Skarbka Borowskiego, do Olchowiec zaś pp. Skarbka-Borowskiego i A. Benoego.

Do zakupna ogierów w Galicyi a mianowicie w Tarnopolu w dniu 1. września wyznaczył komitet p. J. Bielskiego i Skarbka-Borowskiego jako delegatów, do tej samej czynności w Drohowyżu w d. 3. września i w Kołomyi w d. 5. września pp. br. Heydla i Skarbka - Borowskiego; do Przemyśla na d 10. września; do Rzeszowa na d. 12. i do Tarnowa na d. 14. września r. b. ks. Adama Sapiehę i J. Bielskiego.

Br. Heydel wnosi, ażeby u wys. Ministerstwa rolnictwa wyjednać ustanowienie nowej stacyi ogierów w Korolówce w powiecie Borszczowskim i to już na r. 1882, motywując wniosek swój uwagą, iż w okolicy tamtejszej w promieniu kilkumilowym nie ma żadnej stacyi, na co uskarzają się hodowcy.

Pułk. p. Klastersky jest zdania, że ustanowienie tej stacyi zaraz w roku przyszłym natrafi na trudności, i mniema, że daleko łatwiej dałby się cel osiągnąć, gdyby proszono o urządzenie tej stacyi w r. 1883.

Komitet przyjął wniosek br. Heydla.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się d. 20 czerwca; był na niem obecny także zastępca przewodniczącego p. Filip Zaleski.

J. E. hr. Potocki oznajmił, iż ministerstwo rolnictwa przysłało premie za chów koni przeznaczone na wystawę w Ułaszkowcach z wezwaniem, ażeby komitet powziął decyzyę, czy premie te mają być rozdane na tej wystawie a względnie, aby wziął udział w premiowaniu przez swoich delegatów.

Komitet zgodził się na rozdanie przysłanych premij podczas wystawy Ułaszkowieckiej i delegował do tej czynności Jakóba br. Romaszkana, poczem przyjął wniosek p. F. Zaleskiego tej treści, iż członkowie komitetu mają swoje wnioski wraz z motywami przedkładać na piśmie.

P. Skarbek-Borowski wnosi, aby po myśli §. 4 postanowień przystąpił komitet do uregulowania premiowania koni w kraju. Po ożywionej dyskusyi wybrał komitet panów księcia Adama Sapiehę i wnioskodawcę do wypracowania wniosków w sprawę uregulowania całego systemu premiowania koni na przyszłość. Wnioski te, które mają być przedłożone komitetowi na najbliższem posiedzeniu w d. 25 września r. b., zostaną następnie przedstawione Ministerstwu rolnictwa. Na rok bieżący postanowił komitet premiować konie w sposób dotychczas praktykowany a mianowicie w powyżej podanych miejscowościach i dniach, w których delegaci komitetu będą brać udział w zakupnie ogierów. Wyjątek stanowi tylko Drohowyż, gdzie premiowanie nie będzie mogło mieć miej

sca podczas zakupna ogierów, albowiem według oświadczenia pułk. p. Klasterskiego, nigdy nie przyprowadzano do tej stacyi koni zasługujących na premie.

Br. Heydel czyni wnisek, aby Komitet wystarał się u Ministerstwa rolnictwa o przysłanie ogiera pierwszej klasy, o ile możności *Przedświta* — do Drohowyża, na rok próby, i to już w r. 1882. Mowca przytacza w motywach, że krajowi słusznie należy się *Przedświt* pochodzący z Galicyi. Drohowyż jest najodpowiedniejszem miejscem do pomieszczenia tego konia, albowiem leży w środku kraju, tak że hodowcy z całego kraju mogą z łatwością wysyłać klacze. Zakład tamtejszy stoi pod nadzorem komendanta stadników rządowych, jest tam także starszy weterynarz a nadto w stajniach rządowych jest dość miejsca do pomieszczenia przyprowadzonych klaczy.

P. Borowski przypuszcza, że ministerstwo chętnie przychyli się do powyższego wniosku, zmierzającego do tego, aby lepsze konie po ogierze pierwszej klasy ubiegały się na wyścigach o nagrody rządowe.

Wniosek br. Heydla został przyjęty, poczem J. E. hr. Potocki zawiadomił obecnych, iż najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się 25. września r. b.

---

## Regestra gospodarcze

układu

### Wiktora Bylickiego

nakładem Seyfartha i Dydyńskiego*).

Założenie książek dla rachunkowości w gospodarstwie wiejskiem tak rolnem, jak leśnem podlega zazwyczaj dość znacznym trudnościom. Zawodowi buchhalterzy stojąc na stanowisku przeważnie kupieckiej rachunkowości, wprowadzają zazwyczaj zanadto skomplikowane rachunki i książki, których prowadzenie wymaga biegłości fachowej, a skutkiem tego czynią je zbyt często dla gospodarstwa nieprzydałemi, choćby ze względu, iż takie prowadzenie rachunków staje się za drogiem, bo wymaga przyjęcia osobnego urzędnika rachunkowego, a czasem nawet kilku urzędników przy większem nieco gospodarstwie.

Praktycznej zatem rachunkowości gospodarskiej zadaniem powinno być, aby prowadzić ją mogły siły gospodarcze, oficyaliści ekonomiczni i lasowi sami. Przytem jednak nie może być zaniedbanym główny cel rachunkowości, jasność i ścisłość. Rachunki bowiem powinny stanowić kontrolę gospodarstwa i wykazywać osiągnięte rezultaty, zyski lub straty, zwiększenie lub zminejszenie majątku.

Znane już w kraju regestra gospodarcze układu Wiktora Bylickiego, zalecone przez mężów tak kompetentnych jak p. Ludwik Jędrzejowicz i Tadeusz Langie, wydają nam się jako odpowiadającego powyższym wymogom.

Główną zaletą tych regestrów jest, że nie są to wzory do ksiąg, ale same te księgi już zastępują, bo na zakupionych zeszytach można od razu rachunki prowadzić. Regestrów tych jest 14, których spis podajemy: Dziennik kasy, regestr przychodu i rozchodu, asygnataryusz zarządu dóbr, kwitaryusz folwarku, kwitaryusz bez tytuły, lista najmu, dziennik robocizny, dzienników wydawanych obroków i paszy, regestr gospodarczy (zbożowy), raport folwarku, regestr leśny, raport leśny, sprawozdanie do oszacowania folwarku, książka służbowa czeladzi.

Inną ważną zaletą tych regestrów jest, że zawierają bardzo dokładne i praktycznie ułożone instrykcye, jak tych regestów używać należy, ztąd też regestra te stanowią równocześnie gotowy materyał dla rzeczywistego użytku, a zarazem zawierają wystarczające kompendium rachunkowości gospodarczej dla oficyalisty.

Przechodząc do szczegółowego rozbioru poszczególnych regestrów pominiemy uwagi, które w instrukcyach p. Bylickiego się mieszczą, a ograniczymy się tylko do uwag o tych regestrach ze stanowiska teoryi i praktyki.

Najpierwszą i najgłówniejszą księgą jest dziennik kasy. W zeszycie tym umieszcza p. B. na wstępie terminarz należytości czynnych i biernych według miesięcy. Terminarz ten służyć ma kasyerowi (względnie oficyaliście kasę prowadzącemu) ku temu, aby z góry wiedział, jakie go stałe czekają pobory (czynsza dzierżawne itp.) lub wypłaty (podatki, raty bankowe, płace oficyalistom itd.). Dalszą i główną część dziennika stanowi właściwy kasowy dziennik przychodu i rozchodu. Szkoda, że dziennik ten jak również i inne regestra nie mają także linii transversalnych, kasyer musi je bowiem sobie poliniować, a to nie zawsze dość czysto wypada. Czystość zaś w księgach rachunkowych jest jedną z największych ich zalet.

Podstawę do wypłat w księdze kasowej jest t. z. alegat kasowy, czyli asygnata. Dla kontroli asygnat istnieją tak zwane juxty, czyli wycinki. Książka zresztą, z której asygnaty się wycina, a w której juksty zostają, stanowi t. z. asygnataryusz. Autor ułożył osobny na to zeszyt, którego największą zaletą jest, że juksty i asygnaty są nader prostego układu i nie zawierają żadnych niepotrzebnych rubryk. W dzienniku kasowym znajduje się rybryka na zapisanie numeru asygnaty, na mocy której wypłata nastąpiła.

Lecz asygnaty te nie służą li tylko dla pieniężnych wydatków i owszem o wiele częściej używa się ich w gospodarstwie na asygnowanie produktów w naturze (zboże drzewo, wódkę itd.). Dobrze więc zakupić sobie dwa zeszyty asygnat, jedną jako asygnataryusz kasowy, a drugi (rzekłbym) magazynowy. W ten sposób zastępuje taki asygnataryusz wraz kwitaryuszami u kupców używaną *prima notę* a jeszcze lepiej księgę magazynu t. j. obraz obrotu zapasów, o ile nie wpływają na ruch gotówki.

Kwitaryuszów daje p. B. dwa rodzaje, lecz nie wiele od siebie różnych. I układ tych kwitaryuszów jest, jak i asygnat, prosty a praktyczny. Oficyalista zatem przyjmując jakikolwiek produkt, lub przedmiot gospodarski pod nadzór kwituje go według kwitu, który wycina z kwitaryusza, odcinki pozostałe u niego stanowią jakby księgę przychodu produktów itp. (podobnie jak u kupców magazynu) zaś asygnaty, które pozostają za wydane przedmioty u niego, stanowią jakby księgę rozchodu magazynu. Na odwrót w urządzie lub u właściciela stanowią kwity księgę przychodu, a juksty z asygnat księgę rozchodu magazynową.

Tak więc i ruch gotówki i produktów jest pod ciągłą kontrolą a to, co kupiec osięga księgami kasowemi i memoryałami lub prima notą, osiągnąć może gospodarz dziennikiem kasowym, asygnataryuszem i kwitaryuszem według układu p. Bylickiego.

Dalej łączą się zeszyt: Regestr przychodu i rozchodu pieniędzy, podzielone praktycznie w przychodzi i rozchodzie na poszczególne kategorye przychodu i rozchodu. Z dziennika kasowego przenosi się każdą pozycyę ka-

*) Całość (14 regestrów) kosztuje 12 zł. 90 ct.

sową do tegoż regestru do rubryki „ogół“, a kwotę tę rozbija na poszczególne kategorye do poszczególnych rubryk, jak ze sprzedaży produktów, z najmu pastwisk i polowania, ze sprzedaży nabiału itd. w przychodzie; a w rozchodzie na podatki, pensye, robociznę itd. Ten regestr zastąpić może w gospodarstwie t. z. w buchhalteryi zbiorniki a nawet po części księgę główną, o ile się opiera na rachunku kasowym.

Do zestawienia roczego przychodu i rozchodu w gospodarstwie służy tak nazwane przez p. B. „Sprawozdanie o folwarku“. Jestto kompletny, a rezonowany inwentarz majątkowy gospodarstwa. Jakkolwiek dość wiele zajmuje tabel i rubryk do wypełnienia tychże, lecz układ jest i prosty i jasny, a łatwy do uskutecznienia na podstawie powyżej wymienionych regestrów i przy pomocy dalszych regestrów które stanowią jakby księgi pomocnicze w kupieckiej rachunkowości.

Regestra, o których wspominamy, są to: Dziennik robocizny i dziennik wydatku obroku i paszy jakby regestra pomocnicze do obliczenia kosztów produkcyi a w końcu regestr gospodarczy, prawdziwa księga główna dla gospodarza. Jestto wcale praktycznie i łatwo ułożony formularz na rachunkowe, buchhalteryczne utrzymanie ewidencyi produkcyi i zapasów gospodarczych. Dla gospodarstwa leśnego jest osobny taki regestr leśny. Prowadzenie tych regestów jest dość żmudne, jednakowoż zauważyć należy pp. oficyalistom, że byle tylko regularnie w odnośne rubryki czynili zapiski, to poświęcając co dzień niewiele na to czasu, wypełnią wszystko należycie podczas kampanii gospodarczej, a na każde zawołanie znajdą w tych regestrach kontrolę na siebie i świadectwo dla swej rzetelności, gdy przekonać zdołają właściciela, że w spichrzu i oborze, w lesie i na łanie znajduje się to samo, co regestra wykazują.

Druki na raporta gospodarcze i leśne, lista najmu i książka służbowa uzupełniają druki p. Bylickiego, którym jeszcze i to za zasługę poczytujemy, że je można jeszcze upraszczać, przez opuszczanie niektórych rybryk, gdy dla mniejszych gospodarstw okażą się zbędnemi, albo przez niewprowadzanie niektórych na razie niepotrzebnych regestrów. Z drugiej zaś strony można je jeszcze uzupełniać i czynić więcej szczegółowemi, bo w każdym regestrze dość jest miejsca na osobne dyspozycye w instrukcyach i dość rubryk bez wypisanych z góry nagłówków.

*Dr. Alfred Zgórski.*

---

# Sprawozdanie

*o stanie ziemiopłodów w Galicyi wschodniej na podstawie raportów nadesłanych do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego z połową lipca b. r.*

Rzadko kiedy w większej przestrzeni kraju doniesienia o stosunkach atmosfarycznych są tak jednozgodne jak ostatnia serya raportów tj. z wszystkich stron kraju donoszą bez wyjątku, że przez całą pierwszą połowę lipca panowały częste deszcze. Dopiero 15. nastała pogoda a z nią wzmogły się widoki dobrych urodzajów. Zanim przystąpimy do przedstawienia stanu ziemiopłodów nadmieniamy jeszcze, by skończyć ze stosunkami atmosferycznymi, iż są i doniesienia o gradobiciach mianowicie z okolic Krasnego, Oleska, Cieszanowa, Kałusza, Kołomyi i Delatyna. Na szczęście gradobicia nie rozpostarły się szeroko i szkody nie są bardzo dotkliwe, jedynie tylko w okolicy Delatyna grad był silniejszy i poniszczył dużo ziemniaków, kukurudzy, fasoli i grochu.

Rzepak już zebrany, z wielkim jednak kłopotem, bo deszcze przeszkadzaiy wysuszeniu i wśród słoty dużo się z nie obfitego plonu uroniło; były nadto trudności przy zbiorze i z tego powodu, że w niektórych okolicach rzepak dojrzewał bardzo nierówno. Cyfer przeciętnego plonu jeszcze nie mamy, stosunek jednak w słowach podany zgadza się z dawniejszemi doniesieniami, zaliczającemi zbiór tegoroczny do niepomyślnych. Lepsze nieco wiadomości mamy z okolic Rudek, Sieniawy, Dubiecka i Chyrowa; jakie takie wiadomości są z okolic Brodów, Krasnego, Przemyśla, Niżankowic, Żydaczowa, Kałusza i Stanisławowa, z reszty jednak kraju szacują plon tegoroczny bądź jako mierny, bądź jako całkiem zły.

Pszenica. Pomimo, iż pszenica wśród licznych słot czerwcowych i lipcowych gęsto wyległa, szczególniej w położeniach pochyłych i dolnych, stan jest dobry. Nie mamy do zapisania ani jednego doniesienia, któreby stan pszenicy przedstawiało całkiem niekorzystnie, najgorsze nawet stosunkowo wiadomości z okolic Uhnowa, po części Sądowej Wiszni, Dubiecka, Ottynii, Kołomyi mówią zawsze jeszcze o pszenicy średniej. Cień niejaki na dobry stan pszenicy rzucają doniesienia o rdzy i o śniedzi. Jest ich kilka mianowicie z okolic Uhnowa, Sądowej Wiszni o rdzy i śniedzi, w okolicach Krasnego także pokazało się na białej pszenicy nieco rdzy, banatka jednak jest tam od niej wolna, nadto zaś padła jeszcze rdza na pszenice w okolicy Kałusza i Horodenki.

Co do terminu rozpoczęcia zniwa donoszą nam z wielu stron, że skutkiem poprzednich słot i zimna zbiór nastąpi nieco później jak po inne lata, tylko banatka już do zbioru gotowa.

Żyto. Choć dużo powalonego, choć z tego powodu będą miejscami trudności przy zbiorze, choć są i puste kłosy, wiadomości o życie są pomyślne w ogóle. Mniej dobre wiadomości mamy z okolic Sądowej Wiszni, Horodenki i Baligrodu; w okolicy Uhnowa, Ottynii, Kołomyi, Zaleszczyk i Tarnopola był stan żyta tylko średni, w reszcie jednak kraju było żyto dobre a miejscami bardzo dobre. W chwili gdy to piszemy, żniwo żyta musi być w całej pełni, w okolicach Leszczowa i Szczurowic żęto żyto jeszcze przed 15. b. m, zaczęto żniwo także i w okolicy Krasnego, z innych okolic zapowiadano rozpoczęcie zbioru lada dzień.

Jęczmień. Do stron ujemnych tegorocznych urodzajów należy jęczmień. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby był złym, poprawił się nawet w ostatnich czasach w tych okolicach, gdzie przedtem była posucha, w porównaniu jednak z innemi ziemiopłodami stoi gorzej, wiele jest bowiem okolic, gdzie jęczmień jest tylko średnim (mianowicie w okolicach Uhnowa, Kamionki Strumiłowej, Kulikowa, Glinian, Kniażego, Sądowej Wiszni, Kałusza, Bursztyna, Rohatyna, Ottynii, Tłumacza, Borszczowa, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Buczacza, Podhajec i Tarnopola, w kilku zaś okolicach mianowicie w okolicach Horodenki, Kołomyi, Oleska i Baligrodu jęczmień przeważnie jest niżej sredniego. Wreszcie kraju, choć także miejscami mocno słotą powalony jęczmień jest dobrym.

Owies. Wiadomości o stanie owsa są wszystkie pomyślne i uprawniają do dobrych nadziei. Średnim jest stan owsa w okolicach Uhnowa, Oleska, Turki, Baligrodu, z wy-

jątkiem jednak tych okolic wszędzie indziej jest dobrym a w wielu okolicach mianowicie Brodów, Sambora, częściowo Sądowej Wiszni, Przemyśla, Niżankowic, Delatyna, Stanisławowa, Horodenki, Zaleszczysk, częściowo Zbaraża, nawet bardzo dobrym.

Stan grochu, bobu, bobiku pomyślny z niektórymi jednak wyjątkami. Wymieniamy tylko te okolice, gdzie stan jest gorszym, w okolicach niewymienionych stan jest lepszym. Groch najgorszy bo mierny jest w okolicach Kamionki Strumiłowej, Mrzygłodu, Brzozowa i Baligrodu, średnim w okolicach Oleska, Mrzygłodu i Kołomyi. Bobik jest wszędzie dobrym.

Hreczka będąca przeważnie w pełnym kwiecie jest po największej części dobrą — średnim jest stan hreczek w okolicach Uhnowa, Kniażego, Szczurowic, Laszczowa, Złoczowa, częściowo w okolicy Sądowej Wiszni, Bursztyna, Borszczowa i Zaleszczyk, tylko mierną jest hreczka w okolicach Oleska i Brzozowa, częściowo zaś średnią, częściowo mierną a częściowo nawet złą w okolicach Krasnego. Z reszty kraju brzmią wiadomości pomyślnie.

Wyka ucierpiała wprawdzie wśród słot, wylegla w wielu miejscach (np. w okolicy Krasnego) w ogóle jednak biorąc stan wyki jest dobrym. O złym stanie nie ma ani jednego doniesienia, a najgorsze stosunkowo doniesienia (z okolic Uhnowa, Żółkwi, Kamionki Strumiłowej, Sambora i Ottynii) przedstawiają stan wyki średnim.

Stan kukurudzy szczególniej na Podolu południowem i północnem pomyślny. Włościanie byli jeszcze w wielu miejscach zajęci obsapywaniem, słoty bowiem bardzo utrudniały tę robotę.

Wiadomości o lnie i konopiach brzmią pomyślnie, tylko w okolicy Sądowej Wiszni len tu i uwdzie wyległ i pokazuje się w nim kanianka.

Doniesienia o stanie ziemniaków podnoszą trudności, jakie skutkiem słoty miano przy obrobieniu, stan sam jednak przedstawiają przeważnie jako pomyślny. Są przecież wiadomości, z których przebija obawa, że ziemniaki psuć się będą (z okol. Rudek i Turki) a są i takie, które już o psuciu się ziemniaków donoszą. Te alarmujące doniesienia pochodzą z okolic Żydaczowa, Starego miasta, Baligrodu, w okolicy Bursztyna psują się wczesne gatunki, w okolicy Ottynii, Tłumacza i Kołomyi powymakało dużo a kwitnące zaczynają gnić, w okolicy Horodenki na amerykańskich są już plamy.

Buraki miejscami mocno zachwaszczone i przez ulewy uszkodzone, w ogóle jednak stan dobry. Słabsze są buraki w okolicach dawniej z wiosny posuchą nawiedzonych mianowicie w okolicy Kamionki Stumiłowej, Kulikowa, Złoczowa, Zbaraża, Sieniawy, Mrzygłodu, Leska i Kołomyi.

Kapusta. Stan dobry, są jednak strony, gdzie kapusta mniej jest dobrą. I tak w okolicy Kulikowa i Kałusza niszczy kapustę robactwo a nadto jest cały pas kraju na Podgórzu w okolicach Brzozowa, Mrzygłodu, Niżankowic, Chyrowa, Starego miasta, Baligrodu i Turki, gdzie lepsza kapusta jest tylko średnią, dużo miernej i złej. O częściowo mniej dobrym stanie kapusty donoszą także z okolic Bursztyna i Zbaraża.

Chmiel. Na dwadzieścia doniesień o chmielu jedno tylko jest niepomyślne, dwa inne mówią, że chmiel ucierpiał od deszczów i zniżonej temperatury, że liście wyglądają mniej zdrowo, wszystkie jednak inne chwalą stan chmielu.

Koniczyna. Pierwsze pokosy były dość obfite, ale słotna pora w czasie sprzętu przyprawiła gospodarzy o znaczne straty. W niektórych okolicach obliczają stratę na $^{1}/_{8}$ zbioru. Drugi pokos podrasta pięknie.

Mięszanki w ogóle dobre, średnie zaś tylko w okolicy Żółkwi, Kniażego, Oleska, Sambora, Mrzygłodu, Leska i Bursztyna, w okolicach Kałusza miejscami nawet złe. Gdzie przyszło do zbioru a zaszła słota, nie obyło się bez strat.

Łąki. Dla zbioru siana deszcze tak obfite i częste, jak były w pierwszej połowie lipca, nie mogły być korzystne, wiele bardzo siana w całym niemal kraju się zepsuło, wiele było jeszcze zagrożonego zepsuciem, na szczęście pogoda ostatnich dni pozwala mieć nadzieję, że dalszych strat tak w sianie jak i koniczynie przynajmniej na ilość nie będzie. Pominąwszy straty na ilości i jakości skutkiem słoty w czasie sprzętu, łąki przeważnie dały dość siana, w wielu jednak także okolicach plon był skąpy, mianowicie w okolicy Kniażego, Złoczowa, Mrzygłodu, Leska, Baligrodu, Tarnopola plon był tylko średni, mierny tylko plon dały łąki w okolicy Żółkwi, Oleska, Turki i Zbaraża, o złym zaś plonie mamy doniesienia z okolic Uhnowa i Kałusza. Potraw jak dotąd zapowiada być dobrym.

Lwów 22. lipca 1881. J. Ż.

---

# Program

## wystawy bydła rozpłodowego połączonej z trzecim międzynarodowym targiem na płody rolne i bydło rozpłodowe we Lwowie we wrześniu b. r.

---

Komitet Towarzystwa gospodar. postanowił urządzić w miesiącu wrześniu b. r. w czasie odbyć się mającego tegorocznego targu zbożowego we Lwowie, także targową wystawę rozpłodników bydła rogatego ras czystych i mięszańców w kraju wychowanego.

Celem wystawy rzeczonej ma być:

1 Ułatwienie nabycia doborowych stadników różnych ras, hodowcom, którzy o własnościach istniejących już obecnie obór zarodowych bydła nie są dostatecznie poinformowani;

2. Wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa, któreby w celu podniesienia i ulepszenia hodowli bydła rogatego w kraju na przyszłość skutecznie oddziaływać mogło;

3. Premiowanie doborowych rozpłodników zasłużonemi wyższemi nagrodami.

Na wystawę targową przypuszczone będą rozpłodniki bydła rogatego tak czystej krwi ras krajowych i zagranicznych, jakoteż mięszańce po stadnikach ras obcych.

Zgłoszenia wnosić należy do Komisyi targu we Lwowie najdalej do dnia 1. września 1881 — a to na osobnych przez komisyę dostarczanych drukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełnić należy co do każdej sztuki następujące rubryki:

a) Imię i nazwisko wystawcy;
b) Kierunek hodowli bydła;
c) Miejsce urodzenia rozpłodnika;
d) Dzień i rok urodzenia;
e) Pochodzenie ojca (co do rasy, miejsca urodzenia lub nabycia, ceny nabycia itp.)
f) Pochodzenie matki (podobnież);
g) Cenę zgłoszonego na wystawę okazu.

Wiek zwierząt na wystawę przeznaczonych ogranicza się od 1 roku do 3 lat; wszakże wystawcom, konkurującym z większą liczbą buhajków, dozwolonem będzie wystawienie 2—4 krów lub jałówek i stadnika.

Buhaje, wyszczególniające się wysokiemi przymiotami w danym kierunku hodowli, odznaczone będą:

a) nagrodami pieniężnemi;

b) dyplomami honorowemi i uznania, a mianowicie przypuszczają się do nagrody

buhaje następujących ras:

Krajowej i podolskiej.

Czerwono srokatej alpejskiej: Berneńskiej, Simentalskiej i Pinzgawskiej.

Siwo-brunatnej alpejskiej: Algau, Szwyc.

Ayrshire.

Holenderskiej i pokrewnych.

Metysy, czyli mięszańce.

Nagród ustanawia się:

Pięć pierwszych nagród: Dyplom honorowy z medalem Towarzystwa gosp.

Sześć drugich nagród pieniężnych po 250 zł.

Siedm trzecich nagród po 100 zł.

Dwanaście czwartych nagród: Dyplom uznania.

Hodowcy, ubiegający się o najwyższe nogrody, winni przedłożyć oryginalną księgę rodową obory, którą pochodzenie okazów wystawionych i kierunek hodowli udowodnią, ci też hodowcy przy równych zresztą warunkach mają i co do reszty nagród pierwszeństwo przed innymi.

Niewyczerpnięte wyższe nagrody pieniężne może komisya sędziów wedle swego uznania podzielić na mniejsze do wysokości 50 zł. i użyć takowych na odznaczenie doborowych sztuk bydła włościańskiego, od których w braku metryk wymagać się będzie wiarygodnego potwierdzenia pochodzenia okazów wystawionych.

Uwaga: Dla ułatwienia obesłania wystawy chętnym hodowcom — postara się Komitet Towarzystwa gosp. u Zarządów linii kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców jak i kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego.

Odnośne karty legitymacyjne rozeszle Komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 zł. w. a. od sztuki zgłoszonej, za miejsce w budynku wystawy.

Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie.

Komisya targowa postara się o to aby zdrową paszę i ściółkę, po miernej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł.

Termin otwarcia jak i zamknięcia czterodniowej targowej wystawy bydła rozpłodowego naznacza się na 18—21 września 1881 włącznie.

**Z komisyi urządzającej trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe.**

We Lwowie, dnia 1. lipca 1881.

# Czynności Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

## Program

**podróży delegata Wys. Ministerstwa rolnictwa w celu rozpatrzenia się w stosunkach rolniczych wschodniej Galicyi, przedłożony Ministerstwu ze strony Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego.**

(C. k. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło Komitet o przybyciu w początkach sierpnia do Galicyi p. Hecke, profesora uniwersytetu rolniczego jako swego delegata. Niejestto najwłaściwsza pora do zwiedzania gospodarstw, gdy jednak termin przyjazdu p. delegata niemógł być odłożonym, uważał Komitet za obowiązek, wyrobić pewien program, ażeby zamierzona podróż dała p. delegatowi poznać istotnie, o ile się to z podróży osiągnąć daje, nasze stosunki agraryjne. Treść wypracowanego i Ministerstwu przesłanego programu jest następującą:)

Przy układaniu tego programu nie mógł Komitet gal. Tow. gospodarskiego uwzględnić intencyi p. delegata, prawdopodobnie już naprzód rozważonych i przyjętych, bo o intencyach tych nie został niestety powiadomionym, musiał się więc, nie chcąc przesądzać tych intencyi, ograniczyć na wytknięciu niektórych głównych punktów, gdzieby się pan delegat mógł bezpośrednio zetknąć z członkami pojedynczych Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, którzyby go objaśnili o stosunkach miejscowych. Takie konferencye dałyby panu delegatowi nietylko potrzebną ewidencyę przedstawionego materyału, ale umożliwiłyby też członkom Towarzystwa, uczestniczącym w konferencyach, danie wszelkich żądanych wyjaśnień i pomocy.

Po powyższych uwagach proponuje Komitet gal. Towarzystwa gosp. następujący program:

1. Członek Komitetu Towarzystwa galic. oczekiwać będzie przybycia p. delegata w Krakowie w celu porozumienia się bliższego z tymże co do jego zamiarów, ażeby Komitet mógł dosyć wcześnie porobić rozporządzenia, któreby się okazały potrzebnemi.

2. W Łańcucie, jako stacyi granicznej obwodu Towarzystwa galicyjskiego przyjmą pana delegata ministeryalnego delegaci Oddziałów jarosławsko-łańcuckiego i przemysko-mościsko-bireckiego i po obejrzeniu gospodarstwa J. E. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie i księcia Lubomirskiego w Przeworsku, towarzyszyć mu będą do Jarosławia.

3. W Jarosławiu, względnie w Pawłosiowie, majętności JE. hr. Siemieńskiego, odbędzie się konferencya, w której uczestniczyć będą reprezentanci obu powyższych Oddziałów. Tutaj omówionym zostanie szczegółowy program i sposób jego przeprowadzenia. Komitet centralny ze swej strony zwraca uwagę pana delegata na piaszczyste, ku północy położone okolice, na zalesienia przez Wysoki Rząd w tamtych okolicach subwencyonowanie, na tamtejsze gospodarstwa księcia Czartoryjskiego w Sieniawie i hr. Zamoyskiego w Wysocku, dalej na spław zboża i drzewa Sanem do Gdańska. W Krasiczynie, majątku księcia Adama Sapiehy, mogłaby się odbyć druga konferencya z członkami Oddziału przemyskiego.

4. Z Przemyśla mógłby się pan delegat ministeryalny bądź koleją żelazną, bądź przez Mierzyniec majątek ks. Lubomirskiego, przez Nadyby, bardzo praktycznie zagospodarowany majątek p. Tchórznickiego i przez Wykoty, gdzie właściciel p. Bylicki, na wielka skalę kwaszony koński ząb zkarmia, udać do Sambora, gdzieby się zebrali na konferencyę zastęp-

cy Oddziałów samborsko-drohobyckiego i rudeńsko-gródeckiego. Byłoby bardzo do życzenia, gdyby pan delegat ministeryalny zwiedził w rudeńskim Oddziale leżące, kilka mil kwadratowych obejmujące i na zalewy coroczne narażone przyrzecze dniestrowe, jakoteż poznał hodowlę bydła na tamtejszych rozległych pastwiskach gromadzkich, zważywszy, że Sejm galicyjski już uchwalił regulacyę Dniestu w tych stronach i Wydział krajowy już zarządził techniczne przygotowawcze roboty. Z tamtąd możnaby pojechać do Gródka, gdzieby p. delegat tamtejszą szkołę uprawy i wyprawy lnu mógł oglądnąć, poczem koleją żelazną udałby się do Lwowa.

5. We Lwowie odbyłaby się konferencya z Komitetem gal. Towarzystwa gosp., poczem p. delegat ministeryalny mógłby zwiedzić szkołę dublańską, jakoteż wszystkie te zakłady, które jak np. krajowa szkoła leśnicza, przerobnia konopi Nabielaka, mają bliższą styczność z rolnictwem.

6. Byłoby może dobrze, gdyby następnie p. delegat udał się ze Lwowa albo koleją czerniowiecką przez Bortniki, albo co byłoby jeszcze lepsze, koleją Albrechta przez Drohowyż, gdzie centralna stacya ogierów i Skarbkowski Instytut należałoby oglądnąć, potem kołami przez Rozdół (majątek hr. Lanckrońskiego) do Żydaczowa. Tamtejsza okolica zasługuje ze względu na zamierzone podniesienie hodowli bydła na szczególną uwagę, ponieważ tam właśnie znajdują się owe rozległe pastwiska, na których wszystkie, podczas lata do Wiednia expediowane bydło rzeźne wypasane bywa.

7. Dalszą podróż należałoby skierować na Bolechów, gdzieżby pan delegat mógł dobra koronne zwiedzić.

8. Koleją Albrechta dostaje się p. delegat do Stanisławowa. Na konferencyi z zastępcami tamtejszego Oddziału mógłby być ułożonym szczegółowy program zwiedzenia tamtejszej okolicy.

9. Ze Stanisławowa najodpowiedniej byłoby udać się na Tyśmienicę, Tłumacz, gdzie gospodarstwo kolońskiego Towarzystwa akcyjnego należałoby zwiedzić, do Horodenki. Wzorowe gospodarstwo tamtejsze barona Romaszkana zasługuje na zwiedzenie, mogłaby się też odbyć w Horodence koferencya zastępców Oddziałów horodeńskiego i kołomyjskiego, przyczem ułożonoby szczegółowy program zwiedzenia okolicy.

10. Dalszą podróż nalażałoby skierować do Zaleszczyk, gdzie oprócz zwiedzenia znakomitego gospodarstwa barona Brunickiego możnaby było odbyć konferencyę z zastępcami Oddziału zaleszczycko-buczackiego. Droga wskazana nadawałaby się tem bardziej, że właśnie tam rozpoczynają się obwody, na które zamierzone zamknięcie granic od Rosyi najprzód i bezpośrednio oddziaływać będzie.

11. To samo zadaniem dalszej podróży byłoby przedewszystkiem bliższe zbadanie galicyjskich granicznych obwodów. Proponowalibyśmy więc, ażeby się p. delegat udał najprzód do Skały, majatku hr. Agenora Gołuchowskiego, ztąd zaś jadąc na Czarnokońce, majątek p. Erazma Wolańskiego, na Chorostków majątek hr. Pinińskiego, na Husiatyn, majątek hr. Adama Gołuchowskiego, dotknął w końcu stacyi granicznej, Podwołoczysk.

12. Koleją żalazną przybywa p. delegat ministeryalny do Tarnopola, gdzie Towarzystwo „Spółka rolnicza“ łącznie z reprezentantami tamtejszego Oddziału gospodarskiego panu delegatowi wszelkich potrzebnych objaśnień udzielą. Zauważyć musimy, że w Tarnopolu, będącym głównym punktem składowym podolskiego i rossyjskiego zboża, nadarza się najlepsza sposobność poinformowania się dokładnego o stosunkach rolniczo handlowych, w którym to kierunku właśnie wzmiankowana „Spółka rolnicza“ szczególnie pomocną być może.

13. Z Tarnopola udaje się p. delegat do Złoczowa, gdzie na niego oczekiwać będą reprezentanci Oddziałów złoczowskiego, brodzkiego i brzeżańskiego i gdzie odpowiednio do zamiarów p. delegata szczegółowy program ułożonym zostanie. W Złoczowie należałoby też rozstrzygnąć, czy p. delegat przed wyjazdem do Lwowa zechce zwiedzić istotnie ważne obwody Kamionka Strumiłowa i Sokal, gdyż podług tego ułożonoby dalszą drogę.

14. W każdym razie p. delegat ministeryalny przyjechałby znowu do Lwowa, gdzieby się mógł co do możliwie potrzebnych dopełnień z centralnym Komitetem porozumieć. Komitet wyrazić jednak musi najgorętsze życzenie, ażeby pana delegat zechciał swoją podroż tak uregulować, ażeby swoją obecnością zaszczycił nasz, z wystawą bydła i chmielu połączony targ zbożowy, rozpisany na dzień 18. i 19. września. Komitetowi zdaje się, że w tej porze niezbędna koncentracya rolniczych produktów i producentów dałaby p. delegatowi dobry obraz naszych stosunków.

---

*C. k. Tow. gosp. galic.*. L 975.

## Okólnik

### do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

### w sprawie podniesienia chowu bydła.

Z powołaniem się na okólnik z d. 10. kwietnia b. r. l. 412 i odnośnie do uchwał XVI. Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego z d. 24 lutego b. r. widzi się Komitet spowodowanym, dążąc nieodmiennie do urzeczywistnienia celu podniesienia chodowli bydła rogatego w kraju, oznajmić Szan. Radom wszystkich Oddziałów gal. Towarzystwa gospodarskiego, iż postanowił z przyznanej nam na ów cel przez Wys. Ministerstwo rolnictwa kwoty subwencyjnej, przeznaczyć na założenie 10 obór zarodowych i wzorowych bydła rogatego różnych ras, w tym roku kwotę 20000 zł. w. a.

Ażeby jednak skutek użycia tej kwoty nie zawiódł oczekiwań, jak również w celu zapewnienia sobie dalszej skutecznej pomocy funduszów subwencyjnych państwowych, koniecznem jest, aby myśli zasadnicze Komitetu, wyłuszczone w memoryale z d. 10 marca r. 1875 l. 84. Wys: Ministerstwu rolnictwa przedłożonym, uzupełnione zostały ile możności dokładnie temi szczegółami, których podanie może być wyłącznie zadaniem Szan. Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego. Mianowicie zaś, zależeć musi Komitetowi nie tylko na tych objaśnieniach, których domaga się okólnik nasz z d. 10. kwietnia b. r. l. 412 w całej swojej osnowie, lecz zarazem na wskazaniu tych zamieszkałych w obrębie Oddziałów chodowców bydła rogatego, którzy z jednej strony posiadają wszystkie warunki potrzebne do prowadzenia racyonalnej chodowli pewnych ras bydła, w pewnych stale wytkniętych kierunkach — a z drugiej byliby gotowi poddać się koniecznej kontroli Oddziałów i Komitetu, jak tego wymaga instrukcya szczegółowa, którą przy niniejszem załączamy.

Wskazaniem nazwisk odpowiednich osób i miejscowości, w których subwencyonowane obory wzorowe zaprowadzić się mają — daje Szan. Rada Oddziału moralną gwarancyę Komitetowi, że fundusze subwencyjne w odpowiednim kierunku użyte zostaną i zmarnowaniu nie ulegną.

Dlatego to wskazanie kandydatów, odpowiadających wszelkiem wymaganiom, opierać się powinno przedewszy-

stkiem na uwzględnieniu hodowców, znanych zaszczytnie z dotychczasowego swojego działania na tem polu.

Przy wyborze zaś dla obór zarodowych w tych miejscowościach, gdzie takowe już obecnie istnieją, uwzględniać zatem należy szczególnie rezultata, dotychczas przez chodowców osiągnięte i wpływ, jaki takowe na stan i chodowlę bydła u małych właścicicieli mianowicie u włościan wywarły.

Wybór lub polecenie zaś w pewnych miejscowościach odpowiadać zatem powinny rzeczywistej potrzebie, nietylko pojedyńczych stref, ale także poszczególnych okręgów w różnych okolicach kraju; obory subwencyonowane, powinny być w całem tego słowa znaczeniu, ze względu na kierunek chodowli, odpowiedni stosunkom ekonomicznym i gospodarskim danych okolic, wzorowemi.

W tych to oborach znachodzić mają inni chodowcy okoliczni, źródło do najłatwiejszego a razem najodpowiedniejszego wyboru reproduktorów czystej krwi dla swoich stajen i stosunków, w których gospodarują, a tem samem jednolity kierunek chodowli bydła rogatego u małych gospodarzy u włościan, za pośrednictwem subwencyonowanych stacyi buhajów, najpewniej da się na przyszłość osiągnąć.

Ażeby zaś owa jednolitość działania, ile możności pewnie osiągnąć się dała, zechcą Szan. Rady Oddziałów, tak ze względu na celowi odpowiednie rozmieszczenie obór i stacyi buhajów, kierunek chodowli jak i wybór ras, porozumieć się z podobnie uwarunkowanymi sąsiedniemi Oddziałami c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego i rezultat tego porozumienia Komitetowi udzielić.

Do konkurencyi z innemi rasami, uznanemi w zasadniczych myślach Komitetu za odpowiedne dla obór wzorowych pewnych stref, przypuszczoną zostaje także rasa Pinzgauerów, która obok lub zamiast innych ras alpejskich, w pewnych okolicach kraju już poniekąd zadowalniające wydała rezultata, a do której przyjęcia pomiędzy innemi, widzi się Komitet spowodowanym szczególnym poleceniem takowej przez JExc. p. Ministra rolnictwa.

Szczególnej uwadze Szan. Rad wszystkich Oddziałów Towarzystwa a przedewszystkiem Oddziałów Stanisławowskiego, Stryjskiego, Samborskiego, Sanockiego, Jarosławskiego i Bełzko-Sokalskiego, porucza Komitet bydło swojskie, nie zmienione długoletnim krzyżowaniem z rasami zagranicznemi, które jako tak zwane podgórskie (np. w okolicy Smorza) i nizinne na pograniczu strefy północnej (jak Leżajsk, Oleszyce i t. p.) wymagało by tylko równie starannego zajęcia się niem, jak wychowem potomków ras obcych, aby nierównie może korzystniejsze odnieść rezultata, jak za pośrednictwem tych ostatnich.

Szan. Rady Oddziałów, zechcą wskazać osoby i środki, za których pośrednictwem, dałoby się przeprowadzić nietylko zakupno, dobrze zbudowanych buhajów swojskiego pochodzenia na stacye dla gmin, ale również zakupno materyału rozpłodowego dla obór zarodowych bydła krajowego, które Komitet wszędzie i zawsze wedle możności przed innemi wspierać i opieką swą otaczać nie przestanie.

Ponieważ ostatecznie leży w interesie całego gospodarstwa krajowego, ażeby instytucya stacyi buhajów dla gmin, na dobrym wyborze i rozmieszczeniu opierająca się, już w ciągu tego roku znacznie rozszerzoną została, przeto raz jeszcze poleca Komitet pamięci Szan. Oddziałów, potrzebę jak najrychlejszego odpowiedzenia na kwestyonaryusz tutejszy z d. 10. kwietnia b. r. l. 412 o ile to już nie nastąpiło.

Komitet pragnie bowiem w najbliższym okresie bieżącego roku, podnieść przy pomocy funduszu subwencyjnego liczbę stacyi buhajów dla gmin do 200stu, a w roku następnym do 400stu; tuszy zatem, że Szan. Rady Oddziałów Towarzystwa gospod., z największą gorliwością poprą ten zamiar w isteresie tak własnym, jakoteż małych gospodarzy i uzupełnią objaśnienia swe stosownie do powołanego kwestyonaryusza, wyczerpującemi sprawozdaniami, zwłaszcza skoro przyjętą już została przez Komitet zasada, podniesienia kwoty subwencyjnej za stacyę z 50 na 100 zł. rocznie.

Ze względu na nagłość spraw i potrzebę zużytkowania wyższej tegorocznej subwencyi, raczą Szan. Rady odpowiedź swą na dzisiejszą odezwę nadesłać Komitetowi najdalej do 10. sierpia b. r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów dnia 2. lipca 1881.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* za sekretarza: *W. Zawadzki.*

---

## Warunki

**pod jakiemi właściciele zarodowych obór wzorowych z funduszów subwencyjnych korzystać będą mogli:**

Celem podniesienia i utrwalenia racyonalnej chodowli bydła rogatego, oraz zachęcenia do produkcyi zdatnych do rozpłodu stadników rasowych i ułatwienia nabycia tychże mniej zamożnym hodowcom w kraju, udzielane będą subwencye rządowe właścicielom obór wzorowych, którzy się zobowiążą poniżej wyszczególnionym warunkom zadosyć uczynić:

1. Prawo do subwencyi nabyć mogą jedynie hodowcy, którzy zobowiążą się utrzymywać stałe: albo

a) co najmniej 10 do 12 krów i na razie przynajmniej jednego a po 2 latach dwa stadniki czystej krwi jednej z ras pozakrajowych, które przez Komitet dla pewnej strefy lub okręgu za stosowne uznane zostaną, albo

b) 15 do 20 krów i buhaja jednolitej rasy krajowej.

2. Hodowcy ci mają najdalej do 1. lipca każdego roku zgłosić się pisemnie do Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i zobowiążą się:

a) że wychowywać będą wszystkie cielęta, normalnie rozwinięte, uzyskane od rozpłodników rasowych;

b) iż prowadzić będą metrykę obory według podanego im formularza i wszystkie tamże znajdujące się rubryki jak najdokładniej i najpunktualniej wypełniać;

c) iż przesyłać będą corocznie w terminach ustanowionych odpisy metryk Komitetowi, dla ewidencyi i dalszego użytku przy corocznie odbywać się mającem zakupnie reproduktorów.

3. Sposób użycia subwencyi na cele założenia i utrzymania obór wzorowych określa się jak następuje:

a) Chcący utrzymywać obory wzorowe w którejkolwiek strefie otrzymają na razie 10—12 krów i jednego buhaja, odpowiednej rasy, za połowę ceny kosztów zakupna i sprowadzenia tychże; tam zaś gdzie utrzymywanie obory bydła rasy krajowej w liczbie 15—20 krów i jednego buhaja byłoby możebnym i odpowiednem, otrzymają hodowcy 75% zwrotu od wartości tego bydła, czy to za pośrednictwem Komitetu, czyli też bezpośrednio przez nich nabytego.

b) Po upływie następnego okresu lat 2 do 3 od chwili założenia obory, otrzyma właściciel pod tym samym warunkiem drugiego buhaja i podobnież w dalszych latach ile razy tego okaże się potrzeba, a to dla możności ścisłego przestrzegania tego warunku aby przy dalszej reprodukcyi w oborze zarodowej jak najzupełniej uniknąć łączenia bydląt w pokrewieństwie.

c) Waściciel obory wzorowej, rasy zagranicznej, będzie miał płrawo żądania ponownego z opustem od kosztów zakupna 50% transportu 6—12 krów i jałówek nie pierwej jak po latach 3 od założenia obory jego licząc, jeżeli korzystne oddziaływanie jego racyonalnej hodowli na ogół innych hodowców w strefie lub okręgu za powiększeniem obory bezwarunkowo przemawiać będzie; o czem zarówno jak i o wszelkich innych czynnościach właścicieli, dotyczących obory, przekona się wpierw Komitet, za pośrednictwem swoich organów.

4. Dlatego obowiązany będzie właściciel obory zarodowej zastosować się przy rozmnażaniu, wychowie i utrzymywaniu bydła do tych wszystkich prawideł, które wskazuje dzisiejszy stan wiedzy i stwierdzają nabyte w racyonalnej praktyce doświadczenia. Że zaś sposób żywienia, odpowiedni celowi, jest głównym warunkiem powodzenia hodowli, a wyżywienie przychowku w ciągu pierwszego roku podstawą dobrego rozwoju zwierzęcia i jego przymiotów, jest więc właściciel obory zarodowej obowiązany:

a) Zapewnić oborze zarodowej potrzebne warunki bytu przez stosownie urozmaiconą uprawę roślin pastewnych, któreby jednostajne całoroczne utrzymanie umożebniły;

b) przedkładać najdokładniejsze wykazy zadawanej karmy tak odnośnej komisyi inspekcyjnej, jakoteż Komitetowi Tow. gosp. przy przesyłaniu metryk, ażeby dowieść że żywienia odbywa się zgodnie z naturą ras i kierunkiem hodowli

5. Dla pewności że fundusz subwencyjny nie zmarnieje, obowiązany jest właściciel obory zabezpieczyć w odpowiedniem Towarzystwie całkowitą wartość rozpłodowego materyału, jaką Komitet nań wydał i assekuracyę taką trwale utrzymywać.

6. Ponieważ obory zarodowe krajowe dostarczać mają reproduktorów czystej krwi dla obór innych właścicieli, a w szczególności stadników, przy pomocy funduszów subwencyjnych przez Komitet zakupować się mających, winien właściciel obory zarodowej zawiadamiać Komitet ile razy ma zdatne do rozpłodu zwierzęta na sprzedaż. Gdyby Komitet w przeciągu 30 dni po zawiadomieniu do zakupna nie przystąpił, dalsza sprzedaż materyału rozpłodowego innym nabywcom nie ma być powstrzymywana.

7. Ażeby z jednej strony zachęcić właścicieli obór wzorowych subwencyonowanych do odpowiedniego wyżywienia odchowywanych cieląt w całym okresie pierwszorocznym a z drugiej strony ułatwić unormowanie ceny zakupna reproduktorów przy ich sprzedaży, postanawia się:

a) że waga zwierząt odchowanych po skończonym 1 roku powinna wynosić co najmniej 40—50%, po $1^1/_2$ roku 55—60, po 2—$2^1/_2$ latach 80—85% przeciętnej wagi krów rasy utrzymywanej;

b) wskazane wagi jako normalne dla obór wzorowych ras obcych, powinny być w rasach krajowych, które pod wpływem obfitego wyżywienia łatwo do większego wzrostu doprowadzić można, w jednorocznych o 10%, a w dwuletnich o 8% wyższe jak w rasach obcych czyli zagranicznych.

c) Oznaczona waga przychowku służyć ma tak komisyom jak i Komitetowi za miarę do ocenienia przeprowadzonego systemu wyżywienia, pod warunkiem, że stan bytu przychowku w chwili oględzin lub sprzedaży nie będzie opasowym, ale prawidłowym czyli zwyczajnym.

d) Na podstawie powyższego określenia przyjmuje się w zasadzie cenę bydlęcia w oborze subwencyonowanej, u 1—$1^1/_2$ rocznego na zł. 45—50, u $1^1/_2$—$2^1/_2$ letniego na zł. 40—45 zł. w. a. każdy metryczny cetnar stwierdzonej wagi na nogach.

e) W granicach rzeczonych rozstrzyga komisya o przyznaniu ceny wyższej lub niższej.

8. Tak dla sprawdzania wyników chowu pod względem przyrostu wagi bydląt utrzymywanych, jako też dla zastosowania przyjętych norm przy sprzedaży, winien właściciel obory subwencyonowanej zaopatrzyć się w decymalną wagę bydlęcą na 1250—1500 kilogr.

9. Wychodząc z obory subwencyonowanej zwierzęta otrzymają na rogach piętno O. W. S. na jednym, a na drugim nazwę miejsca, w którem zostały wyprodukowane, a to pomiędzy innemi i dlatego, że wyłączone są od ubiegania się o rządowe premia pieniężne.

10. Każdego właściciela obory zarodowej subwencyonowanej będzie wspierać Komitet za pośrednictwem fachowo uzdolnionych organów, przez siebie powołanych, tak radą jakoteż wedle możności i czynem.

11. Nawzajem spodziewa się Komitet iż właściciele krajowych obór wzorowych podadzą sposobność wszystkim bliższym i dalszym okolicznym gospodarzom do korzystania z ich praktyki i doświadczenia, i że tym sposobem staną się ich posiadłości ogniskiem nauki hodowli bydła rogatego i wszelkiego postępu na tem polu.

12. Zastrzega się jednakże, iż w razie niedopełnienia wyżej określonych warunków, winien będzie właściciel obory zarodowej na żądanie Komitetu zwrócić na rzecz funduszu subwencyjnego całkowity koszt zakupna i sprowadzenia bydła rozpłodowego, również jak i wtedy, jeżeli bez ważnej przyczyny i poprzedniego przyzwolenia Komitetu użyteczne bydlę subwencyjne w inne odda ręce.

Stosowne prawomocne zobowiązanie się złoży właściciel obory przy odbiorze bydła zarodowego Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego.

Z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie dnia 2. lipca 1881 r.

---

## Protokół
## posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 11. czerwca 1881.

Przewodniczący II. Wiceprezes p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Otton Hausner, Kazimierz Pańkowski, dr. Tadeusz Pilat, prof. Wład. Tyniecki. Trzymający pióro Wł. Zawdzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 21 maja br. przyjęto bez zmiany:

II. Przewodniczący wnosi aby zaprosić p. Ottona

Hausnera do komisji mającej ułożyć wnioski subwencyjne na rok 1882.

Uchwalono zgodnie z wniokiem.

III. P. Zygmunt Bojarski przedkłada l. 892 przysłane przez p. Jakóba bar. Romaszkana sprawozdanie dotyczące wskrzeszenia oddziału horodeńskiego Tow. gosp. wraz z imienną listą zapisanych do noworeorganizowanego Oddziału członków, tudzież prośbą p. Romana Puzyny l. 907 aby go upoważnić do spółdziałania około zawiązania nowego Oddziału Tow. gosp. w Kołomyi.

Zgodnie z w nioskami referenta uchwalono:

1. Uważać Oddział horodeński jako zawiązany, wezwać za pośrednictwem p. Jakóba bar. Romaszkana, aby się ukonstytuował, i przedłożył Komitetowi jak najrychlej swe życzenia subwencyjne na r. 1882

2. Upoważnić p. Romana Puzynę, aby spólnie z wezwanymi już poprzednio pp. Asłanem, Stanisławem hr. Dieduszyckim i Franciszkiem Jasińskim zajął się zawiązaniem nowego Oddziału Tow. gosp. w Kołomyji.

Na wniosek pana Skałkowskiego uchwalono nadto następującą poprawkę.

3. Zawezwać p. Michała Lenartowicza, notarjusza i marszałka Rady pow. w Horodence, aby przystąpił do tamtejszego nowozorganizowanego Oddziału Tow. gosp.

IV. Referent spraw Zakładu grodeckiego p. prof. Tyniecki przedkłada rachunek wydatków przysłany przez Inspektora zakładu.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono:

Zażądać uzupełnienia przysłanych rachunków i przekazano takowe prof. Pańskiemu celem poczynienia stosownych uwag.

V. Rozprawę przysłaną do ocenienia przez p. Nowakowskiego, na wniosek przewodniczącego uchwalono zwrócić autorowi ze względu, że Komitet Tow. gosp. nie może się zajmować rozbiorem rozpraw tego rodzaju.

VI. Z porządku dziennego w sprawie wydawnictwa kalendarza rolniczego na wniosek prof. Tynieckiego uchwalono:

1. Wzmocnić mianowaną dawniej komisję redakcyjną wzywając do jej składu profesorów dublańskich pp. dr. Aua i Rylskiego.

2. Upoważnić komisję redakcyjną, aby bez dalszego odnoszenia się do Komitetu sprawą wydania kalendarza rolniczego na rok 1882 się zajęła.

VII. Prof. Pańkowski przedkłada l. 592 prośbę Oddziału borszczowskiego o wypłatę kwoty 200 złr. na cztery stacje buhajów za rok ubiegły.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

Wyasygnować żądaną kwotę.

VIII. Na podanie (l. 895) Oddziału buczackiego z prośbą o zajęcie się sprzedażą losów loteryjnych na wystawę ułaszkowiecką, na wniosek przewodniczącego uchwalono: odpowiedzieć, że Komitet chętnie zajmie się rozpowszechnieniem rzeczonych losów, skoro komisja wystawy otrzyma zezwolenie c. k. Dyrekcyi skarbowej na puszczenie w obieg większej liczby losów i o tem Komitet Tow. gosp. zawiadomi.

IX. W odpowiedzi na odezwę Towarzystwa chowu koni l. 901 o zamianowanie delegatów na Walne Zgromadzenie rzeczonego Towarzystwa, zamianowano delegatami Jo. księcia prezesa i p. Józefa Skarbka Borowskiego.

X. Na podanie p. Zabokrzyckiego, inżyni-ra dóbr rządowych na Bukowinie l. 820, o polecenie go do robót prywatnych meljoracyjnych

uchwalono: odpowiedzieć p. Zabokrzyckiemu, że Komitet przyjmując doniesienie jego do wiadomości nie zaniedba w razie potrzeby skorzystać z tegoż i poleci go, skoro się nadarzy sposobność.

XI. Przyp. z urz. do l. 205 co do wykonania uchwały Komitetu z dnia 31|VII 1880 w sprawie premiowania gospodarstw włościańskich, na wniosek prof. Pańkowskiego:

Odstąpiono komisyi subwencyjnej do załatwienia wraz z wnioskami subwencyjnemi na rok 1882.

XII. Zapóźno wniesione na sesyę Komitetu podanie lwowskiego Towarzystwa politechników l. 756 o poparcie podanej do Koła polskiego petycyi w sprawie budowy kolei transwersalnej aby takowa oddana była krajowym przedsiębiorcom.

Z powodu odroczenia Rady państwa uchwalono złożyć do aktów, jako rzecz załatwioną.

XIII. Podziękowanie Kazimierza Dziurdzia za posłane mu książki i broszury treści rolniczej uchwalono złożyć do aktów.

XIV. W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia z dn. 7 października 1880 w sprawie podzielności gruntów włościańskich.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono:

1. Wezwać Oddziały Tow. gosp. o zgromadzenie i przysłanie jak największej liczby szczegółów statystycznych, sprawę rzeczoną praktycznie wyświecających.

2. Uprosić p. dra Skałkowskiego, aby ułożył odpowiedni kwestyonarz, który się w tym celu rozeszle Oddziałom.

3. Upoważniono prezydium do rozesłania Oddziałom rzeczonego kwestjonarza.

XV. P. Skałkowski interpeluje, co się dzieje z drukiem dzieła p. „Kudelki: O chorobach roślin." i t. d. i dlaczego druk rozpoczęty przed rokiem przeszło, wlecze się tak pomału?

Po wyjaśnieniu przewodniczącego że jest już trzy arkusze wydrukowanych,

uchwalono wezwać bawiącego na urlopie p. Sekretarza Grelińskiego o zwrot rękopismu, celem przyspieszenia dalszego druku.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Wiadomości z Oddziałów.

**Oddział horodeński**, który od lat kilku nie dawał znaku życia, zreorganizował się na nowo za staraniem byłego Prezesa Jakóba br. Romaszkana. Przystąpiło do Oddziału członków 15, jest jednak nadzieja, że liczba ta pomnoży się niebawem. Wyłonił się zaś z tego Oddziału osobny Oddział **kołomyjski** za współdziałaniem pp. Pawła Asłana, Romana kniazia Puzyny i Stanisława hr. Dieduszyckiego. Przewodniczącym tegoż Oddziału wybrany został dnia 21. lipca b. r. Roman kniaz Puzyna.

## Wiadomości bieżące.

### Wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicza we Lwowie.

Dodatkowo do podanego w dziennikach krajowych ogłoszenia zawiadamiamy, że ósma wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelna odbędzie się we Lwowie na Strzelnicy miejskiej od dnia 30. września do włącznie 5. października 1881 r. Zarządzające tę wystawę Towarzystwo ogrodnicze, uprasza wszystkich P. T. udział w tej wystawie mieć chcących miłośników tych gałęzi gospodarstwa krajowego, aby raczyli najdalej do 30. sierpnia r. b. zgłosić się pisemnie do Zarządu Towarzystwa we Lwowie ulica Kopernika l. 17 jakie przedmioty wystawić zamierzają i jakiej przestrzeni w metrach kwadr. prawdopodobnie potrzebować będą.

Od roku 1877 żadnej niebyło tego rodzaju wystawy we Lwowie; obecnie przeto zamierzona, rokuje pod każdym względem pomyślne wyniki, a dla zachęcenia i podniesienia ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa tudzież dla wykazania rzeczywistego postępu i wzrostu tych gałęzi gospodarstwa bardzo jest pożądanem, aby zbiorowe wystawy poszczególnych stowarzyszeń reprezentowane i przezto miejsca płodów i wyrobów do wiadomości powszechnej podane być mogły. Szczególnie prosimy szanowne Rady szkolne okręgowe i Wydziały powiatowe za których pośrednictwem począwszy od r. 1869. aż do 1880 rozdawaliśmy bezpłatnie na założenie sadów, pasiek i ogrodów szkołom ludowym ule, szczepy, dziczki, zrazy i nasiona, aby zechciały wpłynąć na obesłanie tej wystawy płodami staranności i pracy nauczycieli i włościan, przyczem dla zadość uczynienia życzeniom Wysokiego c. k. Rządu jakoteż dla wiadomości statystycznych, potrzebnem jest doniesienie od pojedynczych wystawców:

1. W którym roku założono ogród, sad lub pasiekę;
2. ilość pni pasieki, drzew owocowych i ich gatunków;
3. jakie gatunki owoców lub jarzyn szczególnie się udają.

Równocześnie wzywamy dyrekcye kolei żelaznych o zniżenie cen frachtowych i jazdy dla wystawców, a o skutku, jakoteż o nagrodach wystawowych bezzwłocznie doniesiemy.

Lwów dnia 28. czerwca 1881.

*W. Podlewski*, prezes. *L. Pierożyński*, wiceprezes.

**Zniesienie zakazu importu bydła z Austryi do Włoch i Niemiec.** W urzędowej „Gazecie wiedeńskiej“ Nr. 164 z dnia 20. lipca b. r. w dziale „Handel, Industrie, Verkehr und Landwirthschaft“ czytamy:

**„Wskutek pomyślnych zdrowotnych stosunków bydła w Monarchii austro-węgierskiej spowodowanym został tak Rząd włoski jak i niemiecki do zaniechania w swoim czasie zarządzonego zamknięcia granic. Pierwszy Rząd już notyfikował swobodny import na wszystkich swych stacyach importowych jak transitowych, gdy Rząd niemiecki w najkrótszym czasie odnoszące się do tej samej sprawy rozporządzenie wyda“.**

Jestto wiadomość, chociaż w półurzędowy sposób podana, bardzo ważna, wskazuje bowiem, że zakaz importowania bydła z Austryi tyle szkodliwy dla tejże, odbił się również i w tych krajach, prasa zresztą południowo-niemiecka coraz energiczniej występuje przeciwko zamknięciu granic niemieckich dla bydła z Austryi. Import bydła z Anglii do Hamburga i do Prus wogóle jest już dozwolony, spodziewać się więc można, że i Austrya odgraniczająca się od wiecznego źródła zarazy bydła zamknięciem granic, będzie mogła importować w krótkim czasie bydło do Niemiec.

**Nowa szkoła ogrodnicza.** W dniu 2. lipca otwartą została w Tarnowie przy ogrodzie miejskim szkoła sadowniczo-ogrodnicza. Na razie umieszoną jest w dwóch pokojach, przydzielonych na ten cel przez Radę miejską. Umieszczenie obmyślane jest na razie na 10 uczniów, którzy otrzymają wszystkie potrzeby życia jakoto: łóżko, pościel, cały wikt, uniformowe ubranie jakoteż wszystkie do nauki potrzebne przybory. Uczniowie otrzymają wykształcenie praktyczne i teoretyczne. Do szkoły mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli lat 14 wieku, za opłatą 10 zł. miesięcznie. Według uznania dyrekcyi może nastąpić częściowe lub całkowite uwolnienie od tej opłaty. Dla ulżenia opłaty wliczane będzie uczniom wynagrodzenie za dzienną pracę w ogrodzie miejskim. Kurs jest czteroletni, po którego ukończeniu, otrzymują uczniowie, którzy na to zasłużyli, zaświadczenie z wiedzy zdolności i pilności.

**Targ zbożowy w Wiedniu.** Wiedeński targ zbożowy odbędzie się w bieżącym roku w dniach 29. i 30 sierpnia. Powodem wyznaczenia późniejszego jak w roku zeszłym terminu jest przypuszczenie, że żniwa się spóźnią, producenci zaś i komisyonerzy, po doświadczeniach dotychczasowych, dla uniknienia później nieprzyjemności, wolą na próbki i gotowy towar sprzedawać. W przeszłym roku nie było prawdziwego życia na targu, nowego zboża bowiem jeszcze nie było, dawne zapasy zaś były wyczerpane. Spodziewać się można, że w bieżącym roku z dawnych zapasów również będzie mało albo i nic, ale w każdym razie można się spodziewać gotowego produktu, bo żniwa na Węgrzech z wyjątkiem kukurudzy będą skończone, a omłot idzie tam z powodu powszechnego użycia machin parowych, bardzo szybko.

## Rozmaitości.

**Wartość kosiarek.** W jednym z poprzednich numerów (w ostatnim z przeszłego półrocza) było powiedziane, że gospodarz nie powinien żałować na maszyny, któreby ułatwiały i przyspieszały zbiór siana i koniczu. Na poparcie tej ze wszech miar słusznej rady przytaczamy fakt, o którym donosi Wied. gazeta rolnicza z dnia 2 lipca b. r. Pan G. Belleville pisze: „Byłem świadkiem wypadku, że za skoszenie hektara łąki żądano 8 70 zł. (za morg ka. tastralny 5 zł.); to samo żądano za koszenie koniczu. Żeby pokazać, że przeciw takim przesadnym żądaniom można się zabezpieczyć, sprowadzono kosiarkę Walter A. Wood'a. Ludzie i konie nie byli przyzwyczajeni do roboty kosiarką, pole było nieregularne, podłożnie trójkątne, bardzo spadziste i miało obszaru 2 hektary (3 5 morga). Rezultat był znakomity. W sześciu godzinach była cała robota skończoną. Przystąpmy teraz do konkluzyi. Posiadłość rzeczona ma 17·25 hektarów (30 morgów) sianożęci naturalnych i sianych, które koszone dwa razy, dają 34·5 hektarów (60 morgów). Koszta ręcznej kośby w przecięciu 6·95 zł. za hektar (4 zł. za morg), co daje 240 zł. Robota maszynowa na dzień 2·88 hektara (5 morgów), ze zmianą koni

i furmanem 6·50 zł., daje koszt skoszenia 1 hektara 2·61 (jednego morga 1·30 zł.). Obliczając ten koszt na 34·5 hektarów (60 morgów) równy 78 zł., więcej 20% oprocentowania i amortyzacyi zakupna maszyny 301 zł. równy 60 zł., mamy koszt kośby maszynowej na tej samej przestrzeni tylko **138 zł.**" U nas różnica na korzyść maszyn, uwzględniając tylko wydatek gotówki nie będzie tak wielką, a będą okolice może, gdzie się koszta zrównają, ale to jest już niemałą korzyścią, że niezależymy od widzimisię kosarzy, a gdy przy kosiarce mamy także przetrząsacze, to własną nawet czeladzią można bardzo wiele zrobić, szczególnie na łąkach trawiastych.

**Jęczmień kawalerski** właściwie **jęczmień Chevalier'a.** Jęczmień zwany „Chevalier-Gerste", „Chevalier-barley", „Orge Chevalier", przezwano u nas niesłusznie kawalerskim, miano jego bowiem odnosi się do imienia tego, który go wyhodował, a był nim p. Chevalier nie jakby się z nazwizwiska zdawało Francuz, ale Anglik. Pan Ch. wychował jęczmień, nazwisko jego noszący, z jednego ziarnka, które znalazł na polu a które uderzyło go swoją dorodnością. Było to w drugim dziesiątku bieżącego stulecia. Z tego ziarnka dochował się pan Ch. większych ilości, które zwróciły uwagę na siebie piwowarów angielskich a więc i rolników. Lord Leicester był jednym z pierwszych, którzy na większą skale uprawiali „Chevalier barley", mianowicie w roku 1832 kazał nim obsiać jeden hektar. Plon otrzymany, obliczony na hektolitry, niebył wprawdzie większy, jak zwykłego tam uprawianego jęczmienia, jakość jednak była uderzająco wyższą podobnie jak waga, zamiast bowiem ciężaru hektolitra 65 kilo, jęczmień Chevalier wykazywał 72 kilo ciężaru. Od tego czasu jęczmień Chevalier uprawiany bywa coraz częściej, i tak w Anglii, jak we Francyi, Alzacyi i w Niemczech uważanym jest za gatunek przedewszystkiem browarny.

**Tępienie zimowita** (*Colchicum autumnale*). Zimowit należy do bardzo jadowitych roślin i występując w wielu okolicach na łąkach masami, zaliczanym jest słusznie do najgorszych łąkowych chwastow. Jeżeli gdzie występuje z rzadka, tam pasące się bydło rośliny tej nie tyka, gdzie jednak rośnie masami, bardzo łatwo pojedyńcze liście z inną paszą mogą być przez bydlęta chwytane; ze sianem spożywane bywają jeszcze łatwiej, chociaż wtedy jadowitość zmniejsza się uderząjąco. Jednym z objawów bardzo częstych u bydła, które liście świeże zimowitu spożyło, jest utrudnione trawienie, biegunka i krwawe moczenie.

Zimowit kwitnie późno w jesieni stracîwszy dawno liście. Kwiaty w postaci bezłodygowych lilijek, bardzo blado różowe lub różowo fioletowe wychodzą wprost z ziemi i nie wydają nasienia przed zimą. Na wiosnę dopiero wychodzą z cebulki dosyć szerokie, niby tulipanowe liście, z pomiędzy których wysuwa się torebka nasienna. Jednocześnie z rozwojem liści zaczyna się tworzyć nowa cebulka. Jestto chwila (zwykle w maju) kiedy najskuteczniej przeciw temu chwastowi wystapić można. Skoro liście są już dobrze rozwinięte, chwyta się je tuż przy ziemi i wyciąga o ile można z ogónkami. Wyciągnięcie razem i cebulki rzadko się udaje, bo cebulka siodzi zwykle bardzo głęboko w ziemi, ale już samo wyrwanie liści, dostarczających znaczną część materyału na nową cebulkę jast powodem, że ta ostatnia albo wcale nie przychodzi do rozwoju, albo jest nadzwyczaj osłabioną. Jeżeli systematycznie parę lat (wiosen) wyrywamy starannie liście zimowita, możemy ten chwast jeżeli nie całkiem wytępić, to przynajmniej ograniczyć go na jak najmniejszą liczbę.

Najłatwiej go wytępić, jeżeli łąkę przez niego nawiedzoną odnawiamy przez przeoranie staranne i nadsiewanie. Przy najstaranniejszem nawet wybieraniu cebulek zostanie jeszcze wiele w ziemi i puści liście, a nawet w najbliższej jesieni zakwitnie. Otóż na wyrównanej, jednostajną trawą zarosłej łące bardzo łatwo odróżnić liście zimowita, który i tak już osłabiony uprawką, z łatwością może być wytępiony.

**Cegły ze suchej gliny.** Zwykła metoda palenia cegieł przedstawia bardzo wiele niedogodności i straty czasu, Najprzód wymaga urządzenia cegielni z kilkoma budynkami. a przynajmniej oprócz pieca i chociażby jednej szopy potrzeba daszków do przykrywania stosów na zapas robionych, żeby po wypaleniu jednego pieca można było zaraz zakładać drugi. Zużywa wiele robotnika, chociażby do mieszania gliny użytą była maszyna, do czego się przyłącza jeszcze jeden na pozór podrzędny, a przecież wielki kłopot, dostanie zręcznych i doświadczonych cegielników, żeby glina nie była za rzadką, ani za gęstą i żeby cegły (gdy maszyn do robienia cegieł u nas prawie nie ma) były foremne. Nieobojętną także rzeczą jest opał którego wychodzi bardzo wiele nie na samo wypalenie, ale na wypędzenie najprzód wody, której w dobrze nawet wysuszonych cegłach zwykłej roboty zawsze jeszcze znaczna ilość pozostaje. W okolicach, gdzie brak taniego materyału opałowego, robi to bardzo znaczną kwotę w ogólnej sumie kosztów. Żeby uniknąć kosztów wypalenia zastosowano silne prasy do wyrobu cegieł, które wprost z kopanej i niewysuszonej czystej gliny wyrabiają. Przez prasowanie otrzymane cegły nie wypalają, ale tylko suszą i tak używają. Z cegieł takich nie można jednak robić trwałych budowli, przynajmniej nie u nas, chyba gdzieś w klimatach bardzo suchych z jednostajną prawie pogodą. U nas wilgoć i mróz wkrótce ściany z suszonych cegieł (Adobe) niszczą i dlatego u nas i w podobnych naszemu klimatach cegły należy wypalać. Żeby zmniejszyć koszta wypalania i uniknąć różnych niedogodności połączonych ze zwykłym wyrobem cegieł, używają bardzo powszechnie w Stanach zjednoczonych suchej gliny do wyrobu cegieł. Na cegły zdatna glina wykopuje się z dołów, przesusza na powietrzu, miele i przesiewa przez metalowe nie za drobno dziurkowane przetaki. Przesiana glina idzie w formy i ugniata się w nich za pomocą prasy hydraulicznej. Ogromne ciśnienie zbliża cząstki gliny do tego stopnia, że nie wypalone cegły są już bardzo twarde, poddane zaś miernemu wypaleniu osiągają wysoki stopień twardości i trwałości. Wszystkie czynności wykonywane bywają przy pomocy maszyn, a więc robota idzie szybko, a ponieważ glina nie używa się mokra, można cegły wyrabiać w każdej porze roku, jeżeli tylko zrobiony był zapas gliny w suchej porze roku. Chociaż prasa hydrauliczna i inne maszyny dosyć wiele kosztują, praktyczni Amerykanie wolą zyskiwać na czasie i kosztach opału, zapewniając sobie przytem doskonały materyał budowlany, każda bowiem cegła jest jednostajnej wielkości, równo gęsta, gładka i jak weszła do pieca taka wychodzi, przy wypalaniu bowiem cegły z suchej glny zsiadają się nadzwyczaj mało i jeżeli tylko dobra glina, prawie nigdy w ogniu nie pękają.

---

## *Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.*

### Sprawozdanie
**Wydziału centralnego wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych za II. kwartał r. b.**

Towarzystwo liczyło z dniem 31. marca r. b.:

| | | |
|---|---|---|
| członków rzeczywistych . . . . | 1844 z | 5764 udziałami |
| w ciągu II. kwar. przybyło czł. rzecz. | 44 z | 125 „ |
| zostaje z 30. czerwca r. b. | 1888 z | 5889 udziałami |

czyli z roczną wkładką 23556 zł., członków wspierających 83, członków honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych:

| | |
|---|---|
| z 1. kwietnia r. b. wynosił w gotówce. . | 8954 zł. 38 ct. |
| w efektach imiennej wartości . . . . . | 248000 „ — „ |
| do tegoż majątku wpłynęło w II. kwartale gotówką z powiatów 4628 zł. 92 ct. odsetki czerwcowe od 5% listów zastaw. Towarzystwa kredytowego ziemskiego . 3286 „ 50 „ | 7915 „ 42 „ |
| zakupiono efekta imiennej wartości . . . | 7300 „ — „ |
| z tego wydano kasie podręcznej na opędzenie zapomóg stałych starcom, wdowom i sierotom, tudz. na administracyą | 950 „ — „ |
| zwrócono powiatom . . . . . . . . | 20 „ — „ |
| na zakupno efektów . . . . . . . | 7391 „ 25 „ |
| pozostało przeto z 30. czerwca r. b. w Towarzystwie zaliczkowem w gotówce | 8508 „ 55 „ |
| na pokrycie zapomóg stałych przypadających do wypłaty z dnia 1. lipca b. r. zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego imiennej wartości . . . . . . . | 225300 zł. — ct. |

W II. kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 198 zł., Borszczów 38 zł. 52 ct, Brzesko 25 zł. 23 ct., Brody 106 zł., Brzeżany 498 zł. 91 ct., Brzozów 11 zł. 60 ct., Buczacz 88 zł., Chrzanów 6 zł. 25 ct., Cieszanów 179 zł. 63 ct., Czortków 8 zł. 30 ct., Dolina 47 zł. 51 ct., Gorlice 62 zł., Horodenka 112 zł. 60 ct., Husiatyn 32 zł. 48 ct., Jarosław 17 zł., Jaworów 5 zł. 66 ct, Kamionka 21 zł., Kołomyja 11 zł., Kolbuszowa 56 zł. 50 ct. Kraków 219 zł. 26 ct., Krosno 130 zł., Limanowa 8 zł 43 ct., Lwów 100 zł., Mościska 131 zł. 18 ct., Nisko 125 zł. Nowy-Sącz 46 zł. 40 ct., Nowytarg 33 zł., Podhajce 28 zł. Pilzno 5 zł., Przemyśl 198 zł. 66 ct., Przemyślany 140 zł., Rawa 45 zł. 83 ct., Rudki 99 zł. 92 ct., Rzeszów 50 zł., Sanok 27 zł. 24 ct., Sambor 32 zł. 24 ct., Skałat 61 zł. 67 ct., Stanisławów 30 zł., Stryj 88 zł. 10 ct., Tarnopol 275 zł. 62 ot., Tarnów 158 zł., Tarnobrzeg 353 zł., Tłumacz 210 zł. 42 ct., Trembowla 23 zł. 61 ct., Turka 4 zł., Wadowice 361 zł. 94 ct., Wieliczka 28 zł. 5 ct., Zaleszczyki 38 zł. 50 ct., Żydaczów 36 zł. 30 ct., Żywiec 13 zł. 36 ct. — W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi.

I. Członkom nieudolnym do pracy.

1. P. Kuźmiarskiemu Marcelemu (lat 59) z powiatu tarnowskiego, który w ciągu lat 13 opłacił 26 udziałów stałą zapomogę rocznie w kwocie 78 zł.

2. P. Bereznickiemu Janowi (lat 71) z powiatu lwowskiego, który należąc do Towarzystwa lat 13 zapłacił 26 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 78 zł.

3. P. Pelczewskiemu Janowi (lat 62) z powiatu rzeszowskiego, który w latach 9 opłacił 18 udziałów stałą zapomogę rocznie 54 zł.

II. Wdowom.

4. P. Zalewskiej Barbarze wdowie po śp. Julianie Zalewskim z powiatu brzozowskiego, który opłacił w latach 14 udziałów 56, stałą zapomogę dla niej rocznie 112 zł., a czasową dla dzieci rocznie 56 zł.

5. P. Dobrostańskiej Leopoldynie wdowie po śp. Józefie Dobrostańskim z powiatu przemyślańskiego który należąc do Towarzystwa lat 13 zapłacił 44 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 88 zł., a czasową dla dzieci rocznie 44 zł.

6. P. Bleinert Julii wdowie po śp. Józefie Bleinert z powiatu bobreckiego, który w ciągu lat 10 opłacił 10 udziałów stałą zapomogę, dla niej rocznie 20 zł., a czasową dla dzieci rocznie 10 zł.

7. Prochasce Zuzannie wdowie po emerycie śp. Józefie Prochasce z powiatu rohatyńskiego, który w latach 11 zapłacił 22 udziały stałą zapomogę rocznie 44 zł., a z powodu zupełnego ubóstwa jednorazowy datek 15 zł.

Odmówiono zaś w braku prawnych podstaw stałą zapomogę Joannie Wereszczyńskiej i jednorazowe wsparcie Anieli Korczyńskiej.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1880, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jaknajspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu ulica Kopernika liczba 8. nadesłali

---

# OGŁOSZENIA.

# „Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń"

Fundusz gwarancyjny

**złr. 4,500.000 a. w.** 1—12

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń zabezpiecza

**gratis w pierwszym roku**

na przeciąg **6 lat domy mieszkalne** i **budynki gospodarskie; płacenie** premji przy takich ubezpieczeniach zaczyna się więc dopiero w drugim roku, i podzielone jest na 5 rat rocznych.

*Jeneralna ajencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny:*

**GWIDO RUSZCZYŃSKI**, senior.

***we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 6/7.***

---

## GOSPODYNI WIEJSKA I MIEJSKA,

pismo illustrowane, poświęcone gospodarstwu domowemu.

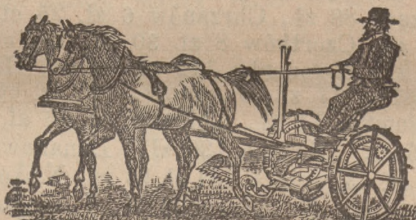
Obejmujące: gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, hodowlę drobiu i ptactwa, ogrodnictwo kwiatowe, warzywnictwo, sadownictwo, rybactwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres zajęć kobiecych.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata wynosi **6 rubli rocznie.** Prenumerować najlepiej wprost pod adresem Redakcyi: *ulica Nowy Świat, nr. 24. w Warszawie.*

Prenumerata może być przesyłaną w zwyczajnych listach rekomendowanych.

**Prospekta na żądanie wysyłamy gratis.**

---



2—3

## CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.

**polecają na zbliżający się sezon**

**Walter'a A. Wood'a**

## nowe żelazne kosiarki

**o zamkniętych trybach,**

**Walter'a A. Wood'a**

## nowe żniwiarki,

„**Triumph**" nowe **żniwiarki**,

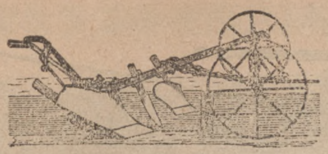
„**Champion**" kombinowane kosiarko żniwiarki,

grabiarki, przetrzęsacze siana, i t. d.

wszystko najnowszej konstrukcji o znakomitej działalności.

**Ilustrowane cenniki gratis i franco.**

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.



# Rudolfa Sack'a
# zgłębiacze i pługi uniwersalne

i tegoż najnowsze

## patentowane siewniki rzędowe

10—?

dostarczają po cenach oryginalnych

# CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy Gródeckiej l. 22.

(wyłączne zastępstwo dla Galicyi.)

---

# Dolegliwa słabość,

6—6

**ktora obarcza rozliczne klasy ludzkości.**

Słabość ta rozpoczyna się małemi nieregularnościami żołądka, zaniedbana wszakże, owłada całem ciałem, jakoteż wątrobę i nerki; w ogóle cały system odżywiający staje się coraz słabszym, a tylko śmierć od tych cierpień uwolnić może. Bardzo często chory nie zna sam swej choroby; wszakże gdy sobie zada następujące pytania, pozna niezawodnie na co jest chory. Pytanie: Czy mam jakie bole, czy doznaję ciśnienia, ciężkości przy oddechaniu i jedzeniu? Czy doznaję mdłości? Czy nie mają oczy żółtawego odcienia? Czy nie znajduję po obudzeniu się grubego osadu na języku, zębach i podniebieniu, oraz niesmaku w ustach? Mam bole w boku lub plecach? Czy też nie czuję nabrzmienia w prawym boku, jak gdyby wątroba się powiększała? Czy nie doznaję uczucia bezsilności lub omdlenia przy wyprostowaniu się? Czy wydzieliny nerek są silnie zabarwione i wydają osad? Czy trawienie połączone jest z nadęciem? Czy bicie serca nie powtarza się często? Symptomata te nie pojawiają się od razu, lecz pojedyńczo, zwolna nękaja chorego, a są zapowiedzią ciężkiej choroby. Jeżeli słabość pozostawiona była sama sobie czas dłuższy, objawia się suchym kaszlem, następnie ciemnieje barwa skóry, a pot zimny pokrywa ręce i nogi, wreszcie zjawia się reumatyzm, a zwyczajne środki okażą się niezawodnie bezskuteczne w tym wypadku.



Ważną jest rzeczą, aby słabość tę w samym zarodzie szybko powstrzymać, przywrócić apetyt i sprowadzić organa odżywcze do regularnej działalności. Choroba ta nazywa się chorobą wątroby, a niezawodnym na nią środkiem jest: **Shaker-Extrakt** preparat roślinny wyrabiany w Ameryce dla właściciela wynalazku A. J. White w New-Jorku. Londynie, Frankfurcie n. M.

Składy dla Galicyi i Bukowiny: w Bełzie: J. Gross. w Brodach E. Liszka; w Białej: Karol Reichert. w Budzanowie: Dion. Jasiński; w Bojanach: Kaj. Zacharjasiewicz; w Czerniowcach: Willib. Beldowicz; w Drobobyczu: Lud. Dobrzyniecki; Gliniany: A. Halm; w Jarosławiu: A. Bohus; w Kańczudze R. Hegner; w Krakowie: Józef Trauczyński, A. Siedlecki; w Kołomyji: J. Sidorowicz; E. Sienzel, apteka obwodowa; w Kozowie: St. Miedlicki; we Lwowie: Piotr Mikolasz, K. Krzyżanowski i Zygm. Rucker; w Lisku: F, Moszczeński; w Milówce: M. Quirini; w Nowym Sączu: Rom. Jakubowski; w Przemyślu: Wł. Nahlik; w Podgórzu: Józef Skakalski, w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Rzeszowie: A. Kalinowski; w Rozdole: E. Kornberger; w Radowcach: I. A. Decani; w Rawie Ruskiej: Karol Wattankiewicz; w Zywcu: A. Blumenthal; w Skawinie R. Mayer; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz, A. Beill, J. Macura; w Sokalu: Jul. Hausberg; w Suczawie: M. Karczewski; w Tarnopolu: F. Jamrógiewicz; w Tarnowie: E. Rank; w Zydaczowie: M. Bardasz; w Zołynie: Korn. Borzyński; w Zbarażu: Ed. Kruk; w Żurawnie: Józef Tomaszewski; w Wiśniczu: D. Chalbazahny; w Dukli: Stan. Dyszkiewicz, Jezierna, J. Czemeryński; Tarnopol L. Fleischmann; Wojniłów, Ernest Stieber; Sambor, J. Aleksiewicz.

Właściciel **A. J. White**; en gros u **J. Harna** dyp. Apt. w Wiedniu II. Rafaelgasse 10, **i G. i R. Fritz I.** Bräuerrsse 5; w Peszcie u **J. v. Török**, Königsgasse 12.

---

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.